No. 192 — rocznik IX — 1867. Piątek, 23 sierpnia 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (sob: niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Kary & Przedecki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — W Lwowie: A. Piątkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pleński, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Laffite, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 31, Stuhrsche Buchhandlung — W Lipsku: [illegible] Fort. Sachse et Comp. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp. — W Poznaniu: J. Affeltowicz, na Chwaliszewie, K. Reysner, A. Gruszczyński, na W. Garbarach 41; w Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gąsawie: W Radziejowski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki; w Gołańczy: H. Stan; w Gostyniu: J. Nowacki; w Grodzisku: Merdas et Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Jarocinie: Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski; w Kcyni: Ignacy Wendziński; w Kłecku: W. Lubecki; w Kościanie: Józef Olszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Koźminie: H. Wiegandt; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putiatycki; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Łopiennie: Patrykowski; w Międzyrzeczy: Marcin Żórawski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; Stanowski; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rawiczu: Janczakowski; w Skokach: Ignacy Kąsinowski; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Środzie: W. Jerzykiewicz; w Stęszewie: Nowicki; w Strzelnie: A. Laskowski; w Szamotułach: A. Chrzanowski; w Szubinie: L. Olszewski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wronkach: Rakowicz; we Wrześni: L. Winżewski, B. Nowakowski.

Od Redakcyi.

Od dnia **1 września** *rozpoczniemy w odcinku Dziennika druk rozprawy historyczno-politycznéj pod tytułem*

O Panslawizmie zachodnim,

studyum historyczne

przez Autora „Historyi reform politycznych w dawnéj Polsce.“

(Karola Boromeusza Hoffmana).

Praca ta jednego z najznakomitszych żyjących dziejopisarzy polskich, napisana z właściwą mu znajomością przedmiotu, trafnością poglądu i doskonałością języka i formy, dotyka w wysokim stopniu w kraju w Słowiańszczyznie i za granicą opinią publiczną zajmującéj kwestyi, z którego to powodu szczególną na nią uwagę czytelników zwracamy.

POZNAŃ, 22 sierpnia.

Zjazd salcburgski dotąd przeważnie zajmuje prasę europejską, z wyjątkiem pruskiéj, która od dni kilku usiłuje milczeniem pokryć swe niezadowolnienie i przekonać publiczność, jak małą przywięzuje wagę do rokowań toczonych w Salcburgu. Podczas gdy zatém wszystkie poważniejsze dzienniki francuskie, wiedeńskie, angielskie a nawet nowojorskie reprezentowane są tamże przez swych specyalnych sprawozdawców, z gazet w obrębie monarchii pruskiéj wychodzących prócz Dziennika Poznańskiego żadna, nawet Koeln. Ztg nie posiada oryginalnych z Salcburga telegraficznych sprawozdań. Ukazuje się wprawdzie raz po raz w Kreuz Ztg telegram prywatny, noszący datę z Salcburga, ale treść jego tak mocno zwykle trąci tendencyjną niechęcią dla cesarstwa francuskich, że mimowolnie nasuwa nam się podejrzenie, iż źródło jego w saméjże redakcyi Gazety Krzyżowéj szukać należy. A przecież, mimo tego pozornego lekceważenia zjazdu monarchów Francyi i Austryi, widocznie przebija ze szpalt dzienników pruskich niepokój i rozdrażnienie, które najwymowniéj dowodzą, że serdeczne zbliżenie się dwóch wspomnionych mocarstw nie jest im obojętne. Dość przypomnieć tu czytelnikom przestrogę Nordd. Allg. i Kreuz Ztg, która nie uszła uwagi dzienników wiedeńskich, by Austrya przez prowokacyjne swe kombinacye polityczne nie zmuszała Prus do aliansu z Rosyą; — wreszcie niedwuznaczną pogróżkę inspirowanéj korespondencyi berlińskiéj do Schles. Ztg, iż Prusy w razie, gdyby Austrya przy pomocy Francyi chciała rozdwoić Niemcy, wszystkich użyją środków, by cesarstwo rakuskie na zawsze uczynić nieszkodliwém. Wówczas niewahałyby się Prusy, jak zaręcza Schles. Ztg, poruszyć kwestyi narodowości, i porówno z Rosyą podniosłyby sztandar panslawizmu. Tego rodzaju groźby jednakże wręcz przeciwne życzeniem gabinetu pruskiego zdają się wywoływać w Austryi skutki, i skłaniają nawet dzienniki, jak Presse dotąd aliansowi z Francyą nieprzychylne do oświadczenia, iż w obec zaborczych zamiarów Prus i Rosyi obowiązkiem jest Austryi szukać pomocy Francyi, równie niemal przez wzrastającą potęgę obu państw północnych zagrożonéj. „Jeźli bowiem Sadowa — są to słowa Pressy — śmiertelną prawie zadała Austryi ranę, w każdym razie i dla Francyi nader niebezpiecznym była postrzałem.“ „Rząd austryacki — powiada tenże sam dziennik na inném miejscu — wysoką przywięzuje wagę do zjazdu salcburgskiego, jak się to zresztą samo przez się rozumie. Dowodem tego udzielenie orderu złotego runa księciu Metternichowi.“ Co do nas, tego samego jesteśmy zdania, a choć powodując się względami ostrożności, wolimy odczekać potwierdzenia ostatnich telegraficznych doniesień specyalnego naszego salcburgskiego sprawozdawcy, które wczoraj w dodatku nadzwyczajnym zakomunikowaliśmy czytelnikom, to przecież już dziś niewątpimy, iż wspólne odporne postępowanie obu mocarstw na przypadek pewnych ewentualności“ będzie owocem poufnych rokowań Napoleona III z cesarzem Franciszkiem Józefem.

O wypadkach dni ostatnich w Hiszpanii przyniósł nam wprawdzie wczoraj, przy zamknięciu Dziennika, telegram uspokajającą wiadomość, że powstanie w Katalonii zostało stłumione, doniesienia przecież dzienników francuskich przekonują nas, że aż nadto obawa nasza o tron królowéj Izabelli jest uzasadnioną. Spisek zdaje się być tą razą po całym kraju rozgałęziony a proklamacye znanego agitatora jenerała Prima, wzywające lud i wojsko do walki przeciw tyrańskim rządom obecnym, zagrażają bliskim wybuchem ogólnego powstania. Armia wreszcie, na któréj wierności zwykli monarchowie najwięcéj w podobnych przypadkach polegać, dała niejednokrotnie już w Hiszpanii dowody rewolucyjnego usposobienia, świeżo zaś przy przeglądzie na cześć króla portugalskiego w Madrycie odbytym, powitała gościa królowéj z takim niedwuznacznym zapałem, iż łatwo odgadnąć można, że i wśród jéj szeregów liczni znajdują się zwolennicy połączenia całego półwyspu pod berłem dynastyi Braganza.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył właściciela dóbr rycerskich, rotmistrza Ernesta Bodelschwingh w Binkhoff mianować landratem powiatu Hamm w obwodzie rejencyjnym arnsbergskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 20 sierpnia.

*** Najnowszy ukaz cesarski znosi Radę lekarską dla Królestwa oraz i Radę budowniczą. Funkcye obydwóch Rad, będących właściwie wydziałami komisyi spraw wewnętrznych, ustałyby same przez się z dniem 1 stycznia tj. razem z tąż komisyą. Ale rosyjskim przybłędom, dla których obydwie gałęzie obfite nastręczają źródło obłowu i zdzierstwa, przykrzy się i to półroczne jeszcze czekanie. Téj to głównie niecierpliwości przypisać należy owo „bezzwłoczne“ zniesienie Rad pomienionych i zaprowadzenie trybu przyjętego w Rosyi. Odtąd każdy plan budowy, chcący zyskać zatwierdzenie władzy, trzeba będzie okupywać stami rubli, a aptekarzy tysiączne czekają szykany, jeżeli łapowego skąpić będą. Zniesienie Rady lekarskiéj jest prawdziwém dla kraju nieszczęściem. Assymilicya z biegiem spraw lekarskich w Rosyi — jakiż to krok wsteczny! Nadmienię tylko np., że cena lekarstw w Rosyi prawie trzy razy przewyższa ceny nasze dotychczasowe. Dziś każda mieścina w Królestwie ma swego wyuczonego chirurga, a od czasu założenia szkoły dla akuszurek zmniejszyła się znacznie liczba akuszerek niewyuczonych i niedługo byłaby całkiém znikła; tymczasem w Rosyi biegły chirurg, wydoskonalona w zakładzie akuszerka — to wielkie osobliwości, w małych miastach wcale nie znane!

Inny ukaz szerokie samowoli urzędników otwiera pole: mają bowiem naczelnicy powiatów mieć odtąd prawo nominacyi urzędników po małych miastach. Ci naczelnicy powiatów — mój Boże! jakież to figury! po większéj części niedowarzone młokosy, chorąży z liniowego wojska lub wypędzone z Rosyi za łotrostwa czynowniki...

Urzędnicy zniesionéj Rady lekarskiéj uważani być mają jako spadli z etatu tj. pobierać jeszcze będą przez rok połowę pensyi, a po upływie roku tracą ją zupełnie wraz z prawem do pensyi posłużbowéj, a przecież i oni zasilali kasę odnośną od początku swéj służby rocznemi na ten cel składkami.

Wiadomo wam, że pruscy oficerowie od niejakiego czasu udzielają rosyjskim swoim kolegom nauki władania bronią iglicową. Do niedawna odbywały się ćwiczenia te na ogrodzonym placu, niejako potajemnie; od kilku dni odbywają się one publicznie na placu Ujazdowskim.

Wiedeń, 20 sierpnia.

X. X. Minister hr. Taaffe ma jutro z Salcburga tutaj powrócić. P. Komers dzisiaj wyjeżdża z Wiednia do Lwowa na swą posadę prezesa sądu wyższego. Jenerał Klapka postawiony został jako kandydat na posła w Illa w Neogrodzie, a wybór przyjąć obiecał.

Deputacye ugodne stoją w zupełnem cieniu wśród salcburgskiego upału. Deputacya tutejsza wygotowała i przesłała dzisiaj swoją odpowiedź węgierskiéj deputacyi na jéj propozycye. Odpowiedź taką, o jakiéj już doniosłem. Ta wszakże nastąpiła zmiana w postępowaniu deputacyi, że odpowiedź, o któréj mowa, będzie temi dniami podana dziennikom do wiadomości publicznéj, a wtenczas i ja o niéj trochę więcéj pomówię, bo dziś sprawy salcburgskie zabrały czas i miejsce.

W ten czwartek daje obiad dla obu deputacyi kardynał Rauscher. W sobotę minister Festetics. Obawa więc jest wielka o deputatów, że jak ich czynności się skończą, to po tak wykwintnych i smacznych obiadach, do których nawykną, zwyczajne, do jakich powrócić będzie potrzeba, nie będą im smakować. Nawyknienie to nie dobra rzecz.

Zjazd w Salcburgu.

Odwiedziny cesarstwa austryackich przez Napoleona III i cesarzową Eugenią w Salcburgu, początkowo uważane tylko jako akt przynależnéj pociechy z powodu tragicznego zgonu cesarza Maksymiliana, nabrały wszelako według ostatnich telegramów takiego politycznego znaczenia, że wypada nam otworzyć osobną rubrykę, w któréj czytelnikom podawać będziemy nietylko wszelkie z Salcburga nadchodzące najnowsze wiadomości, ale zarazem doniesienia i poglądy celniejszych dzienników europejskich.

Wiedeń, 20 sierpnia.

XX. W Salcburgu śliczna pogoda sprzyja cesarskiemu spotkaniu. Sławne Napoleońskie słońce afrykańskim skwarem dopieka. Skwar ten panuje także i w Wiedniu. Rozpalone umysły fantazyują o odwiedzinach salcburgskich. Cały Wiedeń myślą znajduje się obecnie w Salcburgu.

Dziś już nie ma tu dosyć naiwnych, coby wierzyli, lub też w innych w mówić pragnęli, że przyjazd cesarstwa francuzkich nad Salzę, jest niczém więcéj jak prostą dworską grzecznością, lub czysto kondolencyjną wizytą. Że więc w Salcburgu idzie o ważne sprawy, w to nawet i Nowa Presse już wierzy. O czém jednak tam mówią, lub co uradzą — są to i długo jeszcze będą domysły, które zbadać, lub téż dokładnie odgadnąć, nie tak snadno kto zdoła. Zwolennicy polityki wolnéj ręki, widząc, że ta ręka dłużéj wolną zostać nie może, sądzą i mają dotąd nadzieję, iż w Salcburgu nie przyjdzie do przymierza w ścisłém tego słowa znaczeniu, a tém mniéj do zaczepnego. Sądzą więc, że pogadanki salcburgskie obrobią tylko niektóre ewentualności możebne, aby na przypadek dopiero mogących się rozwijać wypadków, być w pogotowiu do wspólnego działania. Więc wniosek z tego dla nich jest naturalny, że zjazd salcburgski przyniesie w końcu nie wywołanie wojny, ale utrwalenie niepewnego dzisiaj pokoju i tém się pocieszają. Inni znów, żwawsi, a niezbyt pragnący się obliczać z możebnym spadkiem papierów na giełdzie, a owszém pragnący wyjść co prędzéj z dzisiejszych niepewności i strupieszałą złamać teraźniejszość, do wprost przeciwnych dochodzą wniosków w swoich rozumowaniach. Krótkie zatém ich wnioski, że zjazd salcburgski nie zadługo wojnę sprowadzi. Kto tu ma słuszność? za kim przemówi prawda w swym czasie? nawet mych domysłów w téj chwili nie poważam się stawiać. Notuję wrażenia, zapisuję co mówią ci i owi ludzie, — na glossy zaś, dość będzie czasu.

Do wczoraj jeszcze, wielu przez zęby mówiło o salcburgskiém spotkaniu. Jednak gdy fakta przemówiły dobitniéj, mówią już dzisiaj otwartemi ustami. Obdarzenie ks. Metternicha orderem złotego runa, skoro tylko przywiózł dostojnych gości, dowiodło, że zjazd był upragniony i pożądany z stron obu, a skojarzenie zjazdu, a więc i spodziewane następstwa, aż tak szczodrze ks. Metternichowi wynagrodzono. Spieszne telegrafem powołanie w dniu wczorajszym do Salcburga ministra finansów p. Beckego i natychmiastowe tam jego udanie się, wiele także podało myśli. Bo przecież nikt uwierzyć tu nie chce, aby p. Becke był tam wołany tylko po to, aby zdał sprawę cesarzowi z tego, co porabia lub co zamierza daléj robić deputacya ugodna. Na takie wyjaśnienia telegraf aż nadto wystarcza. Że zaś dla osłonięcia prawdy z biura prasowego takie przesłano wyjaśnienie podróży p. Beckego dziennikom — tém więc mniéj każdy w to wierzy. Cesarz Napoleon dwie godziny wczoraj rozmawiał z bar. Beustem, a na dziś drugą taką pogadankę zapowiedział wpółurzędowy telegram i to coś warto dla polityków ostrożnych, bo trudno sądzić, aby tak długo rozmawiano tylko o cudnéj okolicyi salcburgskiéj. Francuzki minister stanu p. Rouher spodziewany był w Salcburgu, nawet mówiono, że już tam przybył. Jeżeli zaś z Karlsbadu nadjedzie, będzie to znak, że się skłania do inicyatywnéj polityki, któréj był dotąd przeciwny. Jeżeli nie nadjedzie, to znowu ma być znakiem, że wpływy jego się kończą. Tak sądzą tu o owéj p. Rouhera oczekiwanéj bytności. Młody i niedoświadczony król bawarski uledz musiał w ostatniéj chwili i nie zjedzie już do Salcburga, a przez to wycieczka cesarska do Berchtesgaden zaniechaną zostanie. Ks. Hohenlohe i całe bawarskie ministeryum zagroziło swém ustąpieniem, gdyby młody król nie był powolny polityce swojego gabinetu, sympatyzującego z Prusami. Nacisk więc pruski, któremu wstrętne są odwiedziny salcburgskie, zwyciężył w Bawaryi. Krom tego jednak, pobyt cesarstwa francuzkich na improwizowanym salcburgskim dworze nie skróci się przez to, ale przeciwnie przeciągnie się o dzień jeden do piątku, a trzecia reprezentacya w teatrze już zapowiedzianą została. Arcyksiężna Zofia, bawiąca ciągle w Ischl, a największa przeciwniczka Napoleonidów i francuzkiego w polityce kierunku, niespodziewanie wczoraj przed obiadem sama do Salcburga przybyła, a nawet uczestniczyła i spacerowi do Aigen. Wczoraj nakoniec odbyła się dłuższa ministrów konferencya między uczestniczącymi w niéj: bar. Beustem, hr. Andrassy, ks. Metternichem i ks. Grammont. Oto są fakta, które do zwolenników i przestrzegaczy polityki wolnéj ręki wyrazistszemi niż pierwéj przemówiły słowy. Facta loquuntur — a ja téż tę widoczną na teraz stronę zaznaczam tylko ze salcburgskiego zjazdu.

W dniu wczorajszym, po obiedzie dworskim, na którym się znajdował stary król bawarski, a na którym Napoleon był w jeneralskim mundurze, nastąpiła spacerowa wycieczka do parku w Aigen, własności ks. Schwartzenberga. Cesarzowe w białych gazowych sukniach jechały razem w czworokonnym powozie à la Damont. Obaj cesarze i reszta świty, w parokonnych powozach. Napoleon znowu był po cywilnemu w czarnym fraku. Cesarz austryacki w małym jeneralskim mundurze. W parku prowadził całe towarzystwo hr. Wratisław, a wszyscy przybyli, w takim jak przyjechali porządku, postępowali za nim. Przed ósmą wieczorem powrócono z sielankowéj wycieczki, a wkrótce potém obaj cesarze przybyli do przepełnionego galowemi strojami teatru, w którym gorąco przeważało nad wszelkiemi urokami świetnego towarzystwa. Na trzeci akt przybyły dopiero obiedwie cesarzowe, a cały dwór pozostał już do końca. Wszyscy zachwycają się w Salcburgu urodą i świeżością jeszcze cesarzowéj Eugenii. Ludzie z bystrzejszém okiem opisują nawet bardzo maleńką i zgrabną nóżkę Eugenii, która, w długo opięty, brązowy bucik osznurowana, dała się dostrzedz z pod krótkiéj cesarskiéj sukni.

Wczoraj także przed południem mimo gorąca cesarzowa Eugenia zrobiła pieszą wycieczkę na bliską górę Mönchsberg, dla użycia z niéj pięknych widoków.

Dziś przed południem burmistrz Salcburga p. Mertens na czele rady gminnéj na uroczystém posłuchaniu powitał obojga cesarstwa francuskich w imieniu miasta Salcburga. Na przemowę niemiecką p. Mertensa, Napoleon równie po niemiecku odpowiedział uprzejmie, wyrażając nadzieję, że nie raz to ostatni spodziewa się, iż jest w Salcburgu, gdzie jest tak pięknie i gdzie po tylu latach z przyjemnością znowu mógł być w teatrze niemieckim.

Dla smakoszów, lub ciekawych drobiazgowych szczegółów z salcburgskiego dworu, załączam obiadowe Mènu pierwszego cesarskiego obiadu.*) Mènu było na najpiękniejszym odbijane welinie, ze złotemi inicyałami i takiemiż u góry cesarskiemi herbami.

*) Damy je jutro pod fraszkami. Przyp. Red. Dzien.

---

* **Salcburg,** 19 sierpnia. Tak wdzięcznie i mile, jak wczoraj, nie jaśniało słońce oddawna ponad salcburgskiemi górami. Przecudny dzień! Niebo tak błękitne, powietrze tak czyste, góry tak jasne! Niejeden się pytał: czy to może szczęśliwa wróżba dla ciężko dotkniętéj Austryi, czy to ironia natury na fatalne ludzi dzieła? Bóg to jeden wie...

Od samego rana już przebiegały wojskowe kapele z huczną muzyką ulice miasta, niosąc monarsze dzień dobry w dniu jego urodzin. O siódméj ozwał się grzmot dział z zaśniedziałéj warowni Hohensalcburg, o dziewią-

---

TURCYA
i
Interesa europejskie na Wschodzie.

Dr. G. Rosen — Geschichte der Türkei, 1826—1856. Lipsk 1867. — Br. de Testa — Recueil des traités de la Porte Ottomanne. Paryż 1864.—Dr. J. v. Jasmund— Actenstücke zur orientalischen Frage. Berlin 1856. — Blue Book. Le livre jaune.

(Dalszy ciąg. Zobacz nr. 175, 176, 177, 178, 179, 180 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190 i 191.)

Energiczna postawa Austryi, która stanowczo odrzuciła wszelkie usiłowania Prus i Rosyi, chcących wprowadzić pewne zmiany w czterech punktach na korzyść gabinetu petersburgskiego, przemogła upór Mikołaja i skłoniła króla pruskiego do podpisania w Wiedniu (26 listopada) dodatkowego artykułu do traktatu z 20 kwietnia. Prusy przyjęły cztery punkta za podstawę układów i obowiązały się wesprzeć zbrojną pomocą Austryą w razie ataku na terytorum lub korpus okupacyjny austryacki w księstwach. Kanclerz zaś zawiadomił hr. Buol króciutką notą z 28 listopada, że „cesarz przyjmuje cztery punkta, mające służyć za punkt wyjścia do rozpoczęcia układów pokojowych.“

W parę dni zaraz (2 grudnia) Anglia, Francya i Austrya podpisały w Wiedniu traktat przymierza*), z siedmiu artykułów złożony. Trzy mocarstwa w myśl protokółu z 9 kwietnia i deklaracyi, zawartéj w notach z 8 sierpnia, obowiązały się wzajemnie nie wchodzić w układy z Rosyą bez poprzedniego wspólnego porozumienia, a w razie wybuchu wojny między Rosyą i Austryą działać zaczepnie i odpornie połączonemi siłami lądowemi i morskiemi. Art. 5 brzmiał jak następuje:

„Jeżeli pokój powszechny nie zostanie przywróconym w ciągu bieżącego roku, na podstawach wskazanych artykułem pierwszym — w takim razie królowa angielska, cesarz Francuzów i cesarz austryacki bezzwłocznie naradzą się nad najskuteczniejszemi środkami osiągnięcia celu przymierza.“

Austrya obiecała (art. 2) nie dopuścić powrotu wojsk rosyjskich do księstw, nie ścieśniając w niczém ruchów armii skoalizowanéj — co pozwala przypuszczać zamiar przeniesienia teatru wojny w prowincye zabrane (Podole i Ukrainę), biorąc za podstawę operacyjną Mołdawią i Wołoszczyznę*).

Stósownie do art. 6 zawezwano Prusy o przystąpienie do traktatu, będącego stanowczą i pełną niebezpieczeństw groźbą dla Rosyi. Manteuffel odpowiedział w Londynie i Paryżu, że, choć nastawał w Petersburgu na przyjęcie czterech punktów, nie miał udziału w notach, wymienionych 8 sierpnia, nie chcąc się wiązać przyjmowaniem jakichkolwiek ztąd płynących obowiązków i dziś nie może przyłączyć się do umowy, któréj doniosłość nie jest ściśle oznaczoną. W Wiedniu zażądał bliższych wyjaśnień co do tłómaczenia czterech punktów i ducha traktatu. Hr. Buol powołał się na pokojowe i pełne umiarkowania uczucia trzech mocarstw i wskazał je za pobudkę zawarcia traktatu, żądając zarazem, w myśl konwencyi kwietniowéj, postawienia natychmiastowego na stopie wojennéj 200,000 korpusu pruskiego i skoncentrowania go między Poznaniem i Wrocławiem, aby zasłonić tym sposobem granice austryackie od napadu wojsk rosyjskich na górnéj Wiśle. Gabinet berliński inaczéj intrepetował konwencyą i dodatkowy artykuł z 26 listopada, zapewnił Austryą, że jéj Rosya zaczepiać nie myśli i uchylił się od wszelkiéj demonstracyi militarnéj. W Bundestagu austryacka propozycya zmobilizowania połowy kontyngensu związkowego rozbiła się o opór rządu pruskiego, który utrzymywał, że Niemcy równie jak i Prusy obowiązane są do robienia kroków czysto odpornéj natury, dziś zupełnie zbytecznych; na wniosek pojednawczy Bawaryi sejm uchwalił (8 lutego 1856) kompromis, mocą którego w 14 dni po wezwaniu Bundu główny kontyngens zostanie postawiony w gotowości do marszu (marsch- und schlagfertig); tym sposobem koryfeusze bambergscy wykręcili się od Austryi, żądającéj zawarcia osobnych konwencyi militarnych z pojedyńczemi rządami i utrzymali cień niezawisłości zbiorowéj polityki Rzeszy, jako odrębnego mocarstwa. Nie potrzebujemy dodawać, że Prusy nigdy do traktatu grudniowego nie przystąpiły*).

Natomiast mocarstwa zachodnie zyskały czynnego sprzymierzeńca w królu Wiktorze Emanuelu i nader przyjazną neutralność Danii i Szwecyi. Korpus sardyński (15,000) ludzi wziął udział w operacyach wojennych w Krymie**).

Pozostaje nam jeszcze na tém miejscu wspomnieć o przebiegu działań wojennych. Widzieliśmy, jak Mikołaj odpokutował polityczny i strategiczny błąd, popełniony okupacyą Mołdawii i Wołoszczyzny. Operacye flot sprzymierzonych, przewyższających liczbą i objętością statków oraz doskonałością uzbrojenia wszystkie dotychczasowe wyprawy morskie, na morzu Bałtyckiém dowiodły niepodobieństwa skutecznego ataku z téj strony, ograniczono się więc na blokadzie portów bałtyckich, ściganiu flag i rosyjskiéj i zniszczeniu głównych zakładów

*) Treaty of alliance... presented to both Houses of parliament. 1854.

*) Depesza br. Manteuffel do hr. Arnim (w Wiedniu) z 19 grudnia wspomina jeszcze o dodatkowym sekretnym artykule; oprócz téj wzmianki nie znaleźliśmy nigdzie żadnego śladu podobnego artykułu.

*) Co do obaw Austryi, faktem jest, że Rosya nie miała dostatecznych sił do wkroczenia w granice Galicyi. Odrobina wojsk rosyjskich, konsystujących w Królestwie, odbywała ciągłe spacery z miejsca na miejsce, utrudniając kontrolę i utrzymując tym sposobem niejakie pozory przygotowań wojennych. Trudno mieć wyobrażenie, nie będąc naocznym świadkiem, jaki paniczny przestrach ogarniał wtenczas załogę rosyjską w Królestwie.

**) Acts and Convention relative to the cooperation of H. M the King of Sardinia — signet at Turin, January 26, 1855. Correspondence relative to the neutrality of Denmark und Sweden, Pusented, 1854.

téj uroczyste w katedrze nabożeństwo, — gromadnie ciśnie się ludność w świątecznych szatach do domu Bożego, a po ukończoném nabożeństwie wszystko bieży na dworzec kolei, na którym co chwila nowi snują się goście, przyglądając się francuzkiemu orłu i przepysznéj cyfrze N, i trójkolorowym, czarno-żółtym, czerwono-białym i biało-zielonym draperyom i chorągwiom — wszystko pyta ciekawie: kiedyż przyjeżdża? O godzinie 5 pędzi pociąg od granicy bawarskiéj, zatrzymuje się, a głośne wiwaty rozległy się dokoła, gdy cesarz Franciszek Józef wraz z cesarzową zbliżyli się do wagonu, z którego okien wyglądali dostojni goście cesarscy.

— Dalsze szczegóły powitania i pierwszych chwil pobytu francuzkiéj pary cesarskiéj streścił w podanym wczoraj liście korespondent nasz wiedeński. Jako znaczący jednakże przyczynek do charakterystyki panującego tu podziśdzień usposobienia, przytaczamy wyjątki ze sprawozdania wiedeńskiéj Debatte, któréj bliska z rządowemi sferami styczność nie jest tajemnicą, a któréj korespondencya salcburgska z dnia 18 b. m. kilka prawdziwie zajmujących zawiera doniesień.

„Usposobienie miasta", pisze Debatte, „było wczoraj bardzo jeszcze chłodne. Nadeszły tu były do znakomitych obywateli listy i broszury z Berlina, które w pierwszéj chwili nie chybiły celu. W listach wypowiadają piszący nadzieję, że obywatele Salcburga do tyla zapewne po niemiecku czują i myślą, iż odwiecznego wroga niemieckiéj ziemi witać z sympatyą nie będą. Broszury przypominały w wyrazach, pełnych goryczy, klęskę pod Solferino, los cesarza Maksymiliana i kończyły się gorącą do czytelników prośbą, aby w kołach swoich usiłowali ożywić te wspomnienia. Broszury nie ostały się, jak mówię, bez wrażenia. Ale zawierały one na podaną truciznę skuteczne antidotum: stempel pocztowy z Berlina. Wnet ozwały się głosy, że nie byłoby to pewnie jednak mądrze, słuchać rad niby dobrych, przesyłanych z Berlina i wskazówka ta niebawem powszechne zyskała uznanie. Czyż Prusy myślały o niemieckich dążeniach naszych, gdy wszczęły wojnę braci z braćmi? czyliż Włochy liczyły się do odwiecznych przyjaciół niemieckiego ludu? Tak się pytano i rzucano z niechęcią przysłane broszury. Jaśniejąca do koła uroczystość dnia przyczyniła się niemało do obudzenia w ludności milszych wrażeń a w miarę zbliżania się godziny, o któréj francuzka para cesarska w naszém stanąć miała kole, rosło widocznie przyjazne dla oczekiwanych gości usposobienie... Nader miłe pomiędzy czekającymi wywołała wrażenie wiadomość, dochodząca z kół dyplomatycznych a z ust do ust podawana skwapliwie: telegramy austryackie donoszą, że w całych południowych Niemczech przyjmowano francuską parę cesarską demonstracyjnemi objawami sympatyi!" Podając daléj znane szczegóły wzajemnego na dworcu powitania się obu par cesarskich, tak kończy korespondent Debatty: „Nareszcie zabierają się ICMoście do opuszczenia peronu a towarzyszy im charakterystyczna prawdziwie mięszanina okrzyków: niemieckie „niech żyje!" węgierskie „Elien!" i „Vive Napoléon III!" wszystko zarówno serdecznie. Można powiedzieć, że lud austryacki pragnie zgody z cesarzem Francuzów, jeżeli jego polityka przyjazną będzie Austryi."

Niepomału także zaciekawiona jest publiczność korespondencyą wiedeńskiéj Pressy z Salcburga, w któréj sprawozdawca, mówiąc o napływie przybyłych do czasowéj rezydencyi cesarskiéj gości, tak pisze pomiędzy innemi: „Znajduje się tu i znaczna liczba ajentów dyplomatycznych i politycznych, po większéj części pod obcém nazwiskiem, pomiędzy nimi znany powiernik hr. Bismarcka, stanowcze mający wpływy na pruską prasę rządową. Lubo pan ten tyle był przezornym, że nie stanął w hotelu, w którym mieszkał w czasie salcburgsko-gasteinskiego zjazdu, należąc do orszaku króla Wilhelma, trudno mu jednak będzie zachować incognito w obec tych, którzy go wówczas widzieli, bo ma z ministrem swoim ten wspólny przymiot, że postawą, fizyonomią i manierami na zawsze wrazi się w pamięć tych, którzy go, choć pobieżnie tylko, widzieli."

Paryż, 21 sierpnia. Dzisiejszy Monitor wieczorny powiada w swoim przeglądzie tygodniowym, mówiąc o podróży salcburgskiéj: Zjazd ma charakter szczególnie poufny i serdeczny; opinia publiczna w Austryi wzruszoną jest delikatną i szlachetną myślą, która podróż tę natchnęła i upatruje w tém nietylko oddanie hołdu pamięci księcia, przedmiotu powszechnego ubolewania, lecz nadto dowód uczuć wysokiego poważania i przyjaźni, jakich obydwaj monarchowie dają sobie dowody.

Salcburg, 21 sierpnia. Rzeczą jest teraz pewną, że żaden z ministrów francuskich tu nie przybędzie. Poufne rozmowy, jakie dotąd miały miejsce między obydwoma monarchami, tudzież między cesarzem Napoleonem, a p. Beustem i ks. Metternichem, dotyczyły podobno głównie sprawy wschodniéj. — Zabawa ogrodowa u arcyksięcia Ludwika Wiktora świetnie się udała.

Salcburg, 21 sierpnia. W biegu dzisiejszego przedpołudnia zwiedziły obie cesarzowe kościół św. Piotra, a cesarz Napoleon po południu muzeum miejskie. Po obiedzie odbyto wspólną wycieczkę do zamku Hellbrunn, a wieczorem byli wszyscy na przedstawieniu w teatrze. Po odjeździe cesarstwa francuskich, w piątek, uda się cesarzowa austryacka do Zurychu dla odwiedzenia swéj siostry, a cesarz do Ischl. — W kołach dyplomatów francuskich zaręczają, iż cesarstwo austryaccy przyobiecali cesarzowi Napoleonowi, że na początku października przybędą do Paryża, gdzie prawdopodobnie zjadą się z królową angielską. — Wiadomość, iż arcyksiężna Zofia przybyła tu z Ischl, jest nieprawdziwą.

Prywatne telegramy Dzien. Poznańskiego.

Salcburg, 21 sierpnia 5 godzina po południu. W kołach politycznych twierdzą z pewnością, że w Salcburgu dokonaném zostało porozumienie się względem wszystkich spraw niepokojących Europę. Zawarto pozytywne umowy, których następstwem będą nowe konferencye ministrów w końcu września. Celem układów jest utworzenie wielkiego sprzymierza, które sobie weźmie za zadanie sprzeciwić się wszelkim zaciankom zaborczym i zapobiedz wcieleniu południowych Niemiec do Rzeszy północno-niemieckiéj. Utworzenie się Rzeszy południowo-niemieckiéj uznano za dozwolone, jeżeli tenże Związek podda się pod przewodnictwo Austryi. Uchwała ta wymierzoną jest przeciwko polityce dzisiejszéj Bawaryi, którą minister ks. Hohenlohe pragnie wciągnąć w sprzymierze z Rzeszą północno-niemiecką. Kwestyą polską wrzekomo także wciągnięto w umowy. Układy ukończono dzisiaj. Cesarstwo austryaccy obiecali odwiedzić Paryż w początkach października, gdzie mają się zjechać z królową Wiktoryą. Zwłoki księcia Reichstadt mają być niebawem Francyi wydane.

Salcburg, 20 sierpnia (7 godz. wieczorem). W półurzędowych kołach rozszerzona jest pogłoska, jakoby celem odbywających się konferencyi było nadanie uroczystego i obowiązującego wyrazu zamiłowaniu pokoju przez obydwa państwa. Reszta mocarstw europejskich ma być zawezwana do przystąpienia do ugód w Salcburgu postanowionych a tyczących się szanowania istniejących traktatów. Wspólne odporne postępowanie zamierzoném jest na ewentualne wypadki. Cesarzowéj Eugenii nie dobrze się zrobiło po obiedzie i nie wychodzi już z pokojów. W piątek o 8 godzinie z rana wyjeżdża para cesarska.

(Powtórzone, gdyż wczoraj nie było zamieszczoném w wszystkich numerach Dzien)

PRUSY.

* **Berlin**, 21 sierpnia. Obecność króla w Berlinie resp. Babelsbergu niedługo, jak słychać, trwać będzie; ma ona jedynie na celu, jak powiada Berl. Börsen Ztg. uregulować ostatecznie te środki administracyjne dla nowych prowincyi, które zależne są od przyrzeczeń, danych przez króla w Wiesbadenie, Frankfurcie n. M. i Kassel. Donoszą nam pod tym względem o zupełnie pewnych faktach, z których wnosić można, że król jak najstanowczéj gani postępowanie ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych, ponieważ w czasie jego obecności w pomienionych miejscach utwierdziło się przekonanie, że postępowanie to narusza uprawnione prawa i nie jest zdolne do korzystnego rozwijania życia państwowego w nowych prowincyach. Jeżeli w skutek tego na nowo obudziły się nadzieje, że dwaj wymienieni ministrowie otrzymają dymisyą, to tą razą nadzieje te mają pewne wewnętrzne prawdopodobieństwo. — Co się zaś tyczy dalszéj podróży króla Wilhelma, to zapewniają téjże gazecie, że król uda się nasamprzód do Norderney, a potém na kilka tygodni do Baden-Baden.

Wydziały rady Związkowéj złożone są w następujący sposób: wydział dla regulaminu obrad: minister stanu baron Friesen i minister stanu Bertrab. 1) Wydział dla armii lądowéj i fortec. Przewodniczący: Jenerał-major i dyrektor ogólnego wydziału wojennego Podbielski. Członkowie: pułkownik Brandenstein, jenerał-major Bilguer, minister stanu baron Seebach, radzca rejencyjny dr. Sintenis. 2) Wydział dla marynarki. Przewodniczący: Jenerał-porucznik i dyrektor ministerstwa marynarki Rieben. Członkowie: radzca państwa Müller, senator Gildemeister. 3) Wydział dla ceł i podatków. Przewodniczący: Rzeczywisty tajny radzca i jeneralny dyrektor poborowy Pommer-Esche. Członkowie: Dyrektor ministeryalny dr. Weinlig, tajny radzca Liebe. 4) Wydział dla handlu i obrotu. Przewodniczący: Prezes urzędu kanclerza związkowego Delbrück. Członkowie: Dyrektor ministeryalny dr. Weinlig, senator dr. Kirchenpauer. 5) Wydział dla kolei żelaznych, poczt i telegrafów. Przewodniczący: Jeneralny dyrektor poczt Philippsborn. Członkowie: Dyrektor ministeryalny dr. Weinlig, tajny radzca legacyjny Hoffmann, minister stanu dr. Watzdorf, radzca państwa Buchholtz. 6) Wydział dla sprawiedliwości. Przewodniczący: Tajny wyższy radzcy sprawiedliwości dr. Pape. Członkowie: Minister stanu Bertrab, senator dr. Curtius. 7) Wydział dla rachunkowości. Przewodniczący: Rzeczywisty tajny wyższy radzca skarbowy i dyrektor ministeryalny Günther. Członkowie: minister stanu baron Friesen, tajny radzca górniczy Hoffmann, radzca państwa Müller, tajny radzca Liebe.

Ponieważ termin do wyborów tą razą w sobotę przypada, przeto, ażeby uspokoić możliwe wątpliwości ludności starozakonnéj, ma wyjść rozporządzenie, że na wniosek zarządów gmin żydowskich karteczki wyborcze jeszcze godzinę po zachodzie słońca oddawane będą być mogły.

Gubernatorstwo wojskowe w Kassel ma być zniesione i zastąpione komendanturą. Natomiast ustanowione być ma osobne gubernatorstwo wojskowe dla obydwóch prowincyi Hanoweru i Hesyi, która to godność nadaną być ma jednemu z książąt krwi, z przeznaczeniem mu miasta Kassel na rezydencyą.

Liczba szkół wojskowych znowu być ma o jednę pomnożoną i ma mieć swe siedlisko w Weissenfels.

Jak słychać, ma otrzymać artylerya morska do użytku przeciwko okrętom pancernym nowy kaliber dział. Dotychczas 72 funtowe działa były największym kalibrem ciągnionych armat w marynarce; obecnie wprowadzone być mają 96 funtowe. Wpierw odbędą się jednakże próby z takiemi działami tu w Berlinie; mają one z łatwością przebijać płyty pancerne.

Król i królowa szwedzcy wyjeżdżają z córką swą, księżniczką Ludwiką, dziś wieczorem koleją żelazną do Stralzundu, zkąd okrętem udadzą się do Sztokholmu. Książę i księżna niderlandzcy wyjeżdżają z księżniczką Maryą w sobotę na zamek Muskau. Księżna Fryderykowa niderlandzka jest, jak wiadomo, siostrą króla Wilhelma, urodzoną księżniczką Ludwiką pruską. Córką jéj jest królowa szwedzka, któréj siostrą zatém księżniczka Marya. Szwedzka para królewska ma tylko jednę córkę, księżniczkę Ludwikę.

Ministrowie stanu zebrali się dziś o godzinie 1 z południa na radę gabinetową.

Król. nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy dworze włoskim, hr. Usedom, przybył tu z Florencyi i stanął w hotelu Royal.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Warszawa**, 20 sierpnia. Okólnik konsystorza unickiego w Chełmie, o którym korespondent nasz warszawski wspomniał w liście swym, zamieszczonym w numerze 190 Dziennika, brzmi jak następuje:

„Gubernatorowie lubelski i siedlecki i niektórzy z naszych dziekanów, nieraz już zawiadamiali konsystorz dyecezyalny, że mnodzy z podwładnego mu duchowieństwa nie zupełnie poczuwają obowiązki pasterzy, którzy za przykładem Zbawiciela powinni „duszę swoją kłaść za owce swoje" (św Jan X, 15). Zważywszy na dobro samych pasterzy i pragnąc nie spełniających swych obowiązków uchronić od złych następstw, konsystorz uważa za swój obowiązek zwrócić się do nich z ojcowskiém napomnieniem i mocą swéj władzy rozkazuje im spełnienie takowego bez żadnego zboczenia.

„Pasterze powinni być czujnymi i uważnymi na trzodę Chrystusa, albowiem oni są: „stróże domu izraelskiego i Pan Bóg będzie szukał trzody swéj z rąk ich." (Ezechiel, III, 17, XXXIV, 10), które zginą przez ich niedbalstwo i nieostrożność. Jakąż odpowiedź damy my, ukochani w Chrystusie bracia, niebieskiemu zwierzchnikowi pasterzy, Chrystusowi, kiedy przyjdzie czas zdania sprawy, jeżeli nie znamy naszéj owczarni, jeżeli nie staramy się o jéj powrót do jéj rodzinnéj wiary, jeżeli sami pomagamy do jéj nawracania na łacinizm? Zamiast żeby głębiéj przenikać znaczenie pisma św., mnodzy z pasterzy widać zapomnieli napomnienie Apostoła narodów: „Ale w kościele wolę pięć słów rozumieniem mojém (w zrozumiałym, rodzinnym języku) mówić abym i drugie nauczył; niżeli dziesięć tysięcy słów językiem" (w niezrozumiałym obcym języku) (I, do Koryntów, XIV, 19). Będąc pasterzami ludu ruskiego, rozmawiają z nim, nauczają go i miewają do niego kazania w języku polskim. Zamiast tego, żeby podług słów tego apostoła „wszystkim stać się wszystko" (I, do Koryntów, IX, 22), pragną żeby wszyscy do nich się stósowali. Zamiast tego aby owczarnią swą nauczać prawd zbawienia, żeby głosić jéj słowo Boże w każdym czasie, niektórzy z pasterzy pozbawiają swą owczarnią wszelkiéj duchownéj nauki, i wmawiają w lud, że teraz zabronione jest miewać kazania, a tym sposobem nową robią manifestacyą.

„Pasterze kościelni powinni wszystkie swe odmawiane modlitwy i obrzędy kościelne obracać na zbudowanie i pożytek powierzonéj im owczarni; powinni zawsze odprawiać nabożeństwa w swych cerkwiach i pod żadnym pozorem nie pozbawiać swéj trzody duchownego pokarmu. Ale czy spełniają tę powinność ojcowie duchowni, którzy porzucają swą owczarnią na wolę losu, sami zaś uczęszczają do łacińskich kościołów i tam odprawiają nabożeństwa i zaspakajają różne potrzeby duchowne? Pasterzom cerkwi ruskiéj i kierownikom ludu ruskiego powinno być znane staranie łacińsko-polskiéj propagandy, która przez swą podstępność, nasz obrządek ustanowiony przez Ojców świętych, a przez tron rzymski przyznany, zupełnie skoszlawiła. Dla tego: Godzinki, Koronki, Różańce, Szkaplerze, Gorżkie żale, Kolendy, Organy itp. nie są przynależytościami naszego obrządku, lecz samowolnemi reformami, a jako takie powinny być zastąpione przez odprawianie nabożeństwa według przepisów wschodniego kościoła, które, pomiędzy innemi, Papież Klemens VIII w bulli „Magnus Dominus et laudabilis" zatwierdził i rozkazał nam wykonywać niezmiennie. Wszelkie powoływania się na synod zamoyski są tu niewłaściwe, albowiem Papież Benedykt XIII przez wyrazy: „Synodum approbamus ita tamen, quod per nostram praedictae Synodi confirmationem nihil derogatum esse censeatur constitutionibus Romanorum Pontificum... et decretis Conciliorum Generalium emanatis super Ritibus Graecorum, quae... in suo robore permanere debeant," zatwierdził w nim tylko to, co się niesprzeciwia soborom powszechnym i pomiędzy innemi wspomnionéj bulli. Wszystkie te i tym podobne obowiązki, ukochani w Chrystusie bracia, wyłożone wam były w okólnikowém poleceniu b. głównego dyrektora spraw wewnętrznych i duchownych z 11 (23) maja 1866 r. nr. 74, w naszéj pierwszéj odezwie z 11 (23) września 1866 roku nr. 1402, w naszém poleceniu z 31 stycznia roku bieżącego nr. 90 i w naszym okólniku z 11 marca r. b. nr. 00.

„Wyznajemy, że z boleścią serca musimy dowiadywać się o naszéj, ukochani w Chrystusie bracia, nieuwadze na błogie zamiary rządu i nasze polecenia, tém bardziéj, że znane wam są słowa apostoła Pawła: „Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu." (Do Rzymian, XIII 2). Lecz z drugiéj strony, pamiętając słowa Zbawiciela: „A jeżli zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym; jeżli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. A jeżli cię nie usłucha, wezmij z sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w uściech dwu abo trzech swiadków stanęło wszelkie słowo. A jeżliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi. A jeżliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik." (św. Mateusz, XVIII, 15—18), starał się konsystorz w osobie swego prezydującego lub do siebie przywoływać winnego i ustnie go napomnieć lub napomnieć go piśmiennie; kar nie tylko sam dotąd na nikogo nie wymierzał, lecz jeszcze zawsze wstawiał się do rządu o ułaskawienie winnych. Lecz ponieważ mnodzy z podwładnego jéj duchowieństwa uporczywie trwają w nieposłuszeństwie rządowi i władzy konsystorskiéj, w przedmiocie wykonania wyż wspomnionych rozporządzeń, to konsystorz zmuszony jest je ponowić i najsurowiéj polecić całemu duchowieństwu bezzwłoczne i ścisłe wykonanie wszystkich wyżéj przytoczonych rozporządzeń; w przeciwnym razie nieposłuszni będą karceni, karani i według okoliczności usuwani od parafii, a miejsca ich będą oddane godniejszym pracownikom winnicy Chrystusowéj.

„Niniejszą odezwę dziekani rozeszlą najprędszą drogą po dekanatach; o otrzymaniu jéj przez każdego podwładnego księdza nadeślą konsystorzowi raporta i sumiennie będą czuwali nad ścisłém jéj spełnieniem. Przytém konsystorz dodaje, iż jednocześnie zawiadomił zarząd grecko-unicki i gubernatorów o wysłaniu niniejszéj odezwy."

— **Z Wołynia**, 4 sierpnia piszą do Czasu: Mówiliśmy już dawniéj o dziwnym sposobie redakcyi ukazów carskich, gdzie każdy wyraz niejasno określony, jakby umyślnie dla tego, by ci, co je wypełniać mają, nakręcać je i stósować dowolnie mogli wedle swojego widzi mi się, wedle samowoli pozostawionéj każdemu z urzędników we wszystkiém, co się jego urzędu dotyczy. Tak się téż dzieje i z ukazem carskim, wydanym w Wierzbołowie, który nie jest wcale amnestyą, gdyż ma tyle ograniczeń, a każdy w nim punkt zawisł od tłómaczenia miejscowych władz krajowych. Powiedziano w nim: „Wszystkie nieskończone sprawy z powodu ostatniego polskiego powstania umorzyć." Tymczasem umorzenie to zawisło w zupełności od władzy rządzącéj, gdyż w saméj istocie od niéj zależy sprawy nieskończone pomianować skończonemi lub przeciwnie. I dla tego to oprócz bardzo małéj liczby osób na Wołyniu uwolnionych z więzienia, reszta zostaje dotąd w oczekiwaniu zastósowania do nich tego ukazu; do téj albowiem pory los ich w niczém się nie zmienił: biurokracya zaś moskiewska korzysta ze sposobności, i zapisując nowe foliały aktów w tym przedmiocie, gromadzi zapasy do swéj kieszeni za tłómaczenie tego ukazu, i stósowanie do osób, których rodziny o powrót ich z wygnania dokładają starań. Tyle tylko dotąd wiemy, że wszystkie urzędy policyjne w gubernii odebrały rozporządzenie gubernatora aby nad tém czuwały, żeby żadnych radośnych oznak z powodu powrotu do domu więźniów politycznych nigdzie nie było, i żadnych uczt dla nich nie wyprawiano. Znowu więc, mimo wydanego zakazu przyjmowania nowych donosów politycznych, roztoczona została sieć szpiegostwa i obwinień z tego powodu; gdy każdy posiłek w gronie rodziny powróconego więźnia może zostać podciągnięty pod nazwę uczty politycznéj i narazić wszystkie osoby rodziny lub bliższych znajomych powróconego z wygnania na odpowiedzialność.

Bezakowi szczególniéj ukaz ten carski nie przypadł do smaku. Pragnąc bowiem dłużéj cieszyć się obecnością więźniów politycznych w prowincyach przez siebie rządzonych, zapytywał ministra, jak ma rozumieć ten ukaz? to jest: czy sprawy, w których zapadłe już wyroki sądów wojennych nie były przez niego potwierdzone, mają być uważane za nieukończone, lub przeciwnie? Na to otrzymał od ministra odpowiedź, że się tenże dziwi, dlaczego Bezak nie pojął tego ukazu tak jak jenerał gubernator wileński. A odpowiedź ta ministra również nie przyśpieszyła biegu spraw, w których zwłoka umyślna nęka nieszczęśliwych więźniów polskich.

Prasa peryodyczna moskiewska, stanąwszy na usługi rządu w przeobrażeniu ziem polskich, nieszczędzi najpotworniejszych kłamstw przeciw Polakom i Polsce, aby tym sposobem szczepić nienawiść międzynarodową, bałamucić umysły, i w umysł każdego Moskala wdrażać poczucie przewagi, jaką powinien mieć względem każdego Polaka: to téż biurokracya moskiewska prześciga nawet wszystkie najdziksze natchnienia rządu, grabi i łupi wszystko, co się tylko da zagrabić, jakby okazując tém samém, że tylko obecność ją zajmuje, że to co w téj chwili skorzysta i przyswoi sobie, gdy nikt nie jest w stanie oprzeć się, tego tylko nikt jéj niepozbawi.

Przykro czytać nam te fałsze, kłamstwa i potwarze. W jednym z ostatnich numerów dziennika Moskwa znajdujemy artykuł o miasteczku wołyńskiém Ostrogu, napełniony dedukcyami historycznemi, w których ani cienia nawet prawdy nie ma, a wypadki historyczne są tam zestawione i tłómaczone przewrotnie, a to w téj pewności, że nikt w kraju pokusić się nawet nie może o zbijanie tych kłamstw. Dzienniki, kursując po zabranych ziemiach, sposobić mają czytających do pojmowania historyi kraju tak, jak rząd chce, aby ją pojmowano.

Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, ani zawiązywać polemiki z dziennikami moskiewskiemi, niemającemi dobréj woli. Powiemy tylko, że księcia Konstantyna Ostrogskiego, hetmana polskiego, sławnego pogromcę Moskwy, wystawiają w tym opisie Ostroga, jako wroga Polski, jako bohatera swego, który toczył wojny z Polską za wiarę i swobodę Rusi, ubolewając przytém, że dawną

---

wojennych nadbrzeżnych. W takimże celu eskadra sprzymierzona udała się na morze Białe. Główny teatr wojny przeniósł się na wybrzeża czarnomorskie, tém więcéj, że książę Newcastle sprzeciwił się stanowczo wylądowaniu na Żmudzi a cesarz Napoleon w kwestyi ogólnéj dyrekcyi działań widocznie ustępował Anglii. Wojska sprzymierzone wylądowały początkowo w Warnie, aby wesprzeć korpus Omera paszy i Sylistryą, będącą kluczem Bólgaryi; po odwrocie wojsk rosyjskich cały plan dotychczasowy się urwał. Mały korpus francuski jenerała Espinasse puścił się z Kustendzi w głąb kraju w trop za Rosyanami, ale, natrafiwszy na stepy i bagna nieznane, wrócił zmniejszony chorobami do połowy, nie widząc nawet nieprzyjaciela. Dopiero na początku września armia anglo-francuska odpłynęła do Krymu.

Na morzu Czarném i Azowskiém nie było ani jednego okrętu rosyjskiego, bo cała flota schroniła się do portu w Sebastopolu, gdzie późniéj ją dobrowolnie zatopiono, zamykając tym sposobem przystęp od strony morza. Eskadry sprzymierzone zbombardowały i zniszczyły wszystkie porty wojenne. Projekt ataku na Sebastopol wyszedł z Londynu, gdzie Times i opinia publiczna była przekonana, że zdobycie i zniszczenie tak ważnego punktu strategicznego, będącego osią działań wojennych przeciwko Konstantynopolowi, osłabi Rosyą i przyspieszy pokój. Znane łakomstwo Anglików na cudze floty i arsenały morskie nie mało się zapewne przyczyniło do zdecydowania ks. Newcastle. Jeden z pisarzy angielskich*) opowiada, że minister wojny o wojnie nie wiele miał wyobrażenia i pod wpływem parcia ogólnego ułożył stanowcze instrukcye, wiążące bezwarunkowo lorda Raglan. W gorący wieczór czerwcowy zebrała się rada ministrów w Richmond, na któréj ks. Newcastle zaczął czytać projekt depeszy, — sen zmorzył od początku słuchaczy i dokument bez zmiany na Wschód wysłano. Łoskot wywróconego przypadkiem krzesła zdołał zaledwie chwilowo wyrwać sterników Albionu z objęć Morfeusza — napróżno książę powtórnie zwracał uwagę swoich kolegów na treść swego manuskryptu, złośliwy bożek snu na nowo mu figla spłatał. Raglan*) znalazł się w niemałym kłopocie odebrawszy depeszę ministra, bo widział całą trudność przedsięwzięcia i nie miał żadnych danych ani o siłach nieprzyjacielskich, ani o stanie kraju, w którym miał wylądować. „Zdecydowałem się — pisał do ks. Newcastle — udać się do Krymu jedynie przez uległość rozkazom rządu... Admirałowie nie mogli zebrać wiarogodnych podań o sile armii rosyjskiéj i załogi w Sebastopolu i nie mamy najmniejszéj szansy otrzymania takich wiadomości." Minister w odpowiedzi przesłał mu swoje błogosławieństwo na drogę i życzenia, by Bóg opiekował się armią i flotą królowéj, ale zapomniał posłać na Wschód intendentury wojskowéj. Cesarz Francuzów chciał przynajmniéj atakować Sebastopol od strony lądu, przeciąwszy poprzednio komunikacye półwyspu z resztą państwa, ale Anglikom się uroiło, że wezmą fortecę od razu par un coup de main. Jenerałowie francuscy, w gruncie całéj wyprawie przeciwni, ustąpić musieli w skutek rozkazów swego rządu, ulegającego w tym razie przywidzeniom angielskim. Niespodzianka się nie udała, bo port był zabarykadowany zatopionemi okrętami i Menżykow czekał nad Almą. Po dwóch świetnych, ale krwawo okupionych zwycięztwach (Alma i Inkermann) rozpoczęło się oblężenie Sebastopola, 348 dni trwające. Jest to najznakomitszy czyn wojenny nowych czasów — obydwie strony dały dowody niesłychanéj energii i rzadkiéj odwagi i niezmierne straty poniosły. Sprzymierzone wojsko ginęło od cholery i zimna więcéj niż od kul; największe stósunkowo straty ponieśli Anglicy w skutek braku odzieży, baraków i złego urządzenia szpitali, co spowodowało niesłychaną burzę w parlamencie i dymisyą lorda Aberdeen.

Nadzy, głodni i pogardzeni od całego świata muzułmanie bili się jak lwy, zadziwiając sprzymierzonych fanatyczną odwagą i wytrwałością. Marszałek Saint-Arnaud i lord Raglan, z początku nie wiele na nich liczący, późniéj przyznali, że im Turcy nie jedną usługę oddali.

W Azyi Rosyanie musieli opuścić całe wybrzeże czerkieskie i w wielu miejscach zostali przez Turków pobici. Za to w następnym roku służyło im szczęście wojenne i przy końcu kampanii zdobyli Kars*).

Na początku marca następnego roku cesarz Mikołaj, złamany szeregiem klęsk i niepowodzeń, umarł po krótkiéj chorobie. Śmierć jego różnym przypisywano przyczynom — nam się zdaje, że mu serce pękło pod ciosami strasznemi, że go zabiła ruina wszystkich nadziei, planów, marzeń, zwątpienie we własne siły i przekonanie o nicości tyloletnich usiłowań. Po wstąpieniu na tron, pokój adryanopolski rozpoczął erę powodzenia i blasku, dziś ten sam nieprzyjaciel przeciwko niemu całą Europę, u nóg jego niedawno leżącą, poruszył. Po trzydziestu latach pracy jego najdroższe dziecię — armia pobita i cechą niedołęztwa naznaczona; w narodzie ani śladu zapału dla sprawy, za którą walczył, żadnego echa nastroju religijnego, którym sam był przejęty.

Ciężkie zapewne były winy cesarza, ale i ciężką karę tu na ziemi sprawiedliwość Boża nań dopuściła.

*) A W Kinglake — The invasion of the Crimea. Autor, znany antagonista cesarza Napoleona, był sam w Krymie i miał w ręku korespondencyą i papiery lorda Raglan. Opowiadanie jego, choć widocznie przesadzone w wielu miejscach, zawiera ciekawe szczegóły.

*) Lord Fitzroy Somerset — Raglan, ur. w 1788, odbył jako adjutant i sekretarz ks. Wellington kampanią w Portugalii i Hiszpanii — pod Waterloo stracił prawą rękę, późniéj długo zarządzał biurem naczelnego wodza — umarł w Krymie na cholerę.

*) Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w Kinglake — Invasion; Bazancourt — L'expédition de la Crimée; Listach W. Russell do Times'a i Papers rel. to military affairs in Asiatic Turkey 1856.

(Ciąg dalszy nastąpi.

wietność Ostroga zatarł żydowsko-polski Żytomierz, zapominając o tém, że dopiero po zaborze Polski Moskale zrobili Żytomierz miastem guberskiém, gdy za czasów polskich Żytomierz należał do województwa kijowskiego, Łuck zaś był stolicą Wołynia.

Z tychże samych dzienników dowiadujemy się o agitacyi moskiewskiéj w Galicyi. Podają one wiadomość, że do miast i miasteczek galicyjskich sprowadzono mnóstwo zegarków kieszonkowych z portretem cara, pod którym stoi podpis: „Nasz Car“, stronnicy moskiewscy rozkupują te zegarki. Ma to być znak, po którym poznawać się mają wzajemnie osoby, należące do tego stronnictwa.

ROSYA.

δ **Ufa**, 6 sierpnia. Jak dotąd postępują czynownicy moskiewscy, to najlepiéj przekona wypadek, jaki tu miał miejsce, a dodać tu musimy, iż nie jest on bynajmniéj wyjątkowym. We wsi Berezówce, w birskim powiecie, odbywają się corocznie w miesiącu grudniu dość ożywione jarmarki. W roku 1865 przybył na podobny jarmark birski powiatowy isprawnik Wasiliew, w towarzystwie stanowego prystawa. Zaledwie tylko przybył, zaraz posłał rzeczonego prystawa Wałamowa do kupca Sewestianowa z prośbą, aby mu tenże pożyczył piętnaście tysięcy rubli. Wiadomo, co znaczy pożyczka przez isprawników i w ogóle czynowników zaciągana; śmieszną byłoby rzeczą liczyć na jéj realizacyą. Sewastianów więc, niechcąc robić podobnéj operacyi finansowéj, pożyczki żądanéj odmówił. Isprawnik niedał się wszakże tém zbić z tropu, a zamiast gniewu, posłał Sewestianowi zaproszenie do siebie na wieczór. Sewastianow, przeczuwając jakąś łapkę, na wieczór nie poszedł. Skoro jednak zaproszenia codzień powtarzały się, bo isprawnik codzień wieczory wyprawiał, Sewastianow, niechcąc obrazić swego zwierzchnika, zdecydował się wreszcie pójść do niego. Przyszedłszy, powitany został uprzejmie przez isprawnika, który go zaraz zasadził przy obszernym zielonym stole, już obok siebie, naokół już siedzieli inni kupcy, isprawnik ciągnął banki, inni czynownicy pomagali mu, a szampan huczał nieustannie. Widok pugilaresu Sewastianowa wywołał słodki uśmiech na twarz isprawnika i wykrzyk, że on kocha takich ludzi i że mu takich gości potrzeba. A tymczasem gra idzie ciągle, a szampan płynie bez przerwy, zmieniają się jedynie ofiary zielonego stolika, które stanowy prystaw wprowadza, a następnie stękające wyprowadza; a isprawnik zawsze szczęśliwie bank ciągnie. Nagle pomiędzy gośćmi zaczyna się bitwa; Sewastianow, korzystając z chwilowego zamętu, pragnie zacne towarzystwo opuścić, ale isprawnik ma go na oku, spostrzega więc jego zamiar i rozkazuje mu zostać. Sewastianow wymawia się brakiem czasu; isprawnik, niby się rozpala, aż wreszcie zrzucając maskę dotychczasowéj grzeczności, każe go kozakom przytrzymać, dodając: „Ptaszku, raz przecie dostałeś się w me pazury, tak przecież na sucho puścić cię niemogę. Będziesz od dziś wiedział, że ja tu isprawnikiem, a nie ty, podły kupczyczku.“ Następnie bez ceremonii domaga się od niego pieniędzy. Sewastianow oddaje mu cały pugilares; isprawnik bierze go, lecz przekonawszy się, że w nim jest tylko 850 rsr., żąda więcéj; proponuje, by Sewastianow do domu posłał po więcéj pieniędzy, Sewastianow odmawia tego; isprawnik sam od siebie posyła po jego żonę, a sprowadziwszy ją przez kozaków, opowiada, że jeżeli mąż jéj natychmiast mu nie wyliczy 10 tysięcy rubli, zostanie w obec wszystkich obecnych rózgami ukarany. Pomimo próśb żony, Sewastianow zaciął się i stanowczo oświadczył, że choćby był zabity, ani grosza więcéj nie da. Zaczyna się więc egzekucya. Kozacy, posłuszni skinieniu isprawnika, rzucili się na Sewastianowa, powalili go na ziemię, obnażyli od stóp do głów, i rózgami, zmieniając je co chwila, siekli. Lekarz powiatowy Nebera i weterynarz Jakowlew, stan zdrowia Sewastianowa badali, a opinia ich coraz dalszą chłostę sprowadzała, a żona wciąż jęczała, bo isprawnik egzekucyą przy niéj dopełniał. Po wyliczeniu przeszło 100 razów, kazał wreszcie puścić go isprawnik, mówiąc: „wprzód nieschodziliśmy się w zasadach; tyś zebrał ogromny majątek, a nie chciałeś się ze mną dzielić, teraz, mam nadzieję, żyć będziemy po przyjacielsku.“ Sewastianow, zbity i chory, opuścił jarmark i udał się ze skargą do gubernatora, że jednak ręka rękę myje, więc gubernator zaproponował mu ugodę, ofiarując ze strony Wasiliewa 3000 rubli. Sewastianow oburzony, iż proponują mu handel krwią, udał się do naczelnika żandarmów, u którego prócz zapewnienia, iż nigdy o niczém podobném nie słyszał, — nic więcéj nie pozyskał; widocznie wszyscy czynownicy trzymali się za ręce. Dopiero prośby, do jenerał gubernatora orenburgskiego i do ministra spraw wewnętrznych podane, poskutkowały, że wreszcie śledztwo naznaczone zostało. Ciągło się ono półtora roku, cały czyn skargą objęty sprawdziło, i jak najjawniéj wykazało. Sprawa w instrukcyi ukończona, postąpiła do tutejszéj uhołownéj patoty, wydany został wyrok i pan isprawnik skazany został na jakąś drobną sumę pieniężną. Aby obraz ten cały domalować, musimy powiedzieć, że isprawnik należy do ludzi pieredowych, liberalnych, i ukończył moskiewski uniwersytet. Jak więc postępują, którzy nie są ani liberalni, ani nie mają tego wykształcenia, łatwo się domyślić. Sprawa ta robi tu dosyć hałasu, ale na tém koniec. Dodać jedynie musimy, że Sewastianow na śledztwa i inne rzeczy stracił więcéj, aniżeli isprawnik od niego domagał się a isprawnik wciąż urzęduje i z kupcami w karty gra. Wypadek ten, doskonale charakteryzujący społeczeństwo moskiewskie, nie jest odosobnionym i podobnych codzień tysiące zdarza się pod wielkim carem, oswobodzicielem 60 milionów poddanych — wyzwolonych na papierze.

AUSTRYA.

— Czwarty z rzędu artykuł Gazety Narodowéj w kwestyi „pojednania ze Słowianami“, brzmi jak następuje:

Mądre i nacechowane rozumem stanu zachowanie się delegacyi polskiéj we Wiedniu nie wyczerpuje roli Polaków w sprawie pojednania, tak, jak związek przez Wiedeń, nie obejmuje jeszcze wszystkich węzłów, łączących nasz naród z Czechami i innemi ludami monarchii. Są inne strony téj roli, którym się bliżéj przypatrzyć wypada.

Na świecie Bożym te tylko usiłowania uwieńczone powodzeniem, których cel sprzeczny nie jest z naturą rzeczy. Sprzymierzyć z sobą forpoczty armii nieprzyjacielskiéj, aż we własny obóz wysunięte, nikomu zapewne nie przyszłoby na myśl. O ile więc niedorzecznem byłoby mówić o traktowaniu z tymi, którzy przez własną małoduszność stali się wielbicielami grubéj materyalnéj siły, o tyle znowu za bluźnierstwo uważalibyśmy każde powątpiewanie o możliwości dokładnego porozumienia między Polakami a Czechami i innemi ludami austryackiéj monarchii.

Po krwawém zwaleniu konarów, pień ludu czeskiego tkwił zdrowy w ziemi rodzinnéj, od czasu do czasu zieleniejąc. W naszym wieku, za naszéj prawie pamięci, zaczął on bujniéj porastać, czerpiąc z siebie niezepsute soki, ożywiając się duchem odmłodniałéj cywilizacyi europejskiéj. Pień ten tkwi dotąd równie silny i zdrowy jak przed kilkoma dziesiątkami lat. Lud czeski istnieje, mając poczucie swojéj odrębności.

Jak sam pień jeden drzewa nie stanowi, tak lud sam nigdy nie wystarczy za cały naród. Pień ludowy dla pełnego życia musi wypuścić piękne latorośle lub potężne konary. Odrosty te nie potrzebują bynajmniéj być średniowiecznemi stanami, lecz czémś, co z ludem łączne, tworzy z nim pełny organizm narodowy, umiejąc odbywać specyalne funkcye narodowego życia. W ostatnich czasach przybyły narodowi czeskiemu napowrót te specyalne organa, bez których długie lata musiał się obywać, przybyła szlachta czeska, jeżli o szlachcie ma być mowa. Mniejsza o to, że nie wszystkie te latorośle są rodzime, że wiele z nich szczepiono tylko i nie wszystkie zdrowe. Lecz to mniejsza dla przyszłości narodu, skoro nowa szlachta czeska ma również jak lud choćby poczucie tylko czeskiéj samoistności, poczucie, bez którego szczep byłby się nie przyjął; skoro nikt z téj szlachty nie zrzekł się swéj odrębności na rzecz mającego ją pochłonąć olbrzyma, nikt nie przyjął służby w forpocztach moskiewskich.

Są więc społeczne materyały czeskiego narodu we wnętrzu zdrowe i coraz bogatsze, a duch, kołacząc się po ziemi czeskiéj przez długie wieki, kołacze się dotąd, częstokroć radośne budząc objawy. On to spowodował dziwnie silne przebudzenie się czeskiéj narodowości w naszym wieku, on zaimprowizował dziwnie obfite szerzenie światła narodowego w masach ludowych, on nareszcie popychał czeską młodzież do prawdziwéj walki za wolność świata, jaka przed kilku latami w Polsce się toczyła, to była prawdziwa szlachta narodu czeskiego. Duchowi temu towarzyszył wszędzie entuzyazm młodzieńczy, potęgując jego twórcze siły.

Dzisiaj, niektórzy z pośród tych nawet, co najdzielniéj pracowali około skarbów narodowych, i najdzielniéj służyli do ich zwiększania w łonie ludowém, wyrzekają się własnego dzieła, każą się uczyć obcéj mowy, propagują w braku obcéj idei obcą gramatykę. Czyż dowodzi jednak czego więcéj podobne okołowacenie umysłu, oprócz tego, że narzędzia niepojętéj pracy dziejowéj zużyły się nad dokonaniem przechodzącego ich siły dzieła, i nie wystarczają na nowy okres pracy narodowéj, wyższéj wymagający myśli. Duch, który ich poruszał, żyje przecież wzmocniony, dla nowéj pracy — nowych ożywiając ludzi. Ktoby chciał ich poznać, dziś jeszcze wypadłoby mu może ich szukać w szeregach młodzieży, łączących z Polakami swoje protestacye przeciw nieprawnéj przewadze sił materyalnych, lub gotujących się do wspólnego wystąpienia z jakąś ideą swobody, niezawisłości, postępu, jedną z tych, które podtrzymują w ludzkości naszego wieku wzniosłe dążenia do ideału.

Aby zrozumieć tajemniczy związek między Polską a duchem narodowym czeskim, potrzeba się oderwać od anormalnych i przemijających stósunków obecnych, a rzucić okiem w tę przyszłość uroczą, gdy zadość się stanie pragnieniom narodów. Tam w téj sferze historycznéj rzeczywistości, dziś mgłą okrytéj dla ócz obcych, dostrzeżem dwudziestokilkomilionowy naród, niezawisły od obcéj przemocy, oparty na tysiącoletniéj bogatéj przeszłości, używaiący w pełni sił swoich, poświęcony sprawie wolności człowieka, szlachetnym zadaniom chrześciańskiéj cywilizacyi, troskliwy o utrzymanie braterskich związków z otaczającemi ludami, téj saméj co on służącemi sprawie. Czyż pod bokiem takiego narodu da się pomyśleć związek Czechów z wrogami europejskiéj cywilizacyi? lub poddanie się ich wpływom przeważnym, lecz hamowanym i bez myśli, a raczéj z jedną tylko — myślą zniszczenia występującym?

Nie, zaiste. Wtedy naród czeski stanąć będzie musiał do innego współzawodnictwa, do współzawodnictwa na cywilizacyjném polu, przyjmując na siebie jakąś część piękną dziejowéj pracy, natężając własną indywidualność, a opierając się przed przemocą fizyczną na potężnym, odrodzonym narodzie polskim. Dla niewierzących w szlachetne pobudki narodów, za rękojmią takich następstw niech służy, że, inaczéj postępując, Czesi utraciliby racyą bytu, musieliby uledz sąsiadom, lepiéj pojmującym własne zadania, wzmagającym się w siły, do zwalczania przeszkód na drodze stojących. Wyrzekając się idei własnéj, przyszłoby im obrócić się na materyał dla objawów obcéj myśli i obcego posłannictwa.

Ta przyszłość świetna naszego narodu, któréj pewność w sobie nosimy, a którą czescy pracownicy na polu odrodzenia bardziéj od innych są zdolni odczuwać, służy za ów tajemniczy, lecz najżywotniejszy węzeł pomiędzy nami a Czechami, będąc źródłem całéj seryi objawów ducha i wzajemnéj ich wymiany. Węzeł to tak silny, że ani jeden z nawróconych Moskalofilów nie odważyłby się czynnie przeciw Polakom wystąpić, chociaż Polacy, to żywy dla nich wyrzut sumienia.

W parlamencie wiedeńskim nie znalazł się ani jeden Czech, któryby potępił obłędne postępowanie kilkudziesięciu swoich współrodaków, lecz znaczącém jest, że na ziemi polskiego wygnania znaleźli się gorąco protestujący przeciw zdradzeniu przez przewódzców narodowego stanowiska i skarbów. Na ziemi polskiego wygnania wspólne cele i jednakie dążności łączą Polaków z Czechami, a gdy nastanie chwila czynnego wystąpienia na dziejowéj scenie, to polski sztandar obudzi jak dawniéj czeskie uczucia i zapał do służby szlachetnéj.

Zaprawdę, tylko wtedy dałoby się pojąć zmoskwicenie czeskiego narodu, gdyby Polska raz na zawsze zabitą została, gdyby wiara w polską przyszłość wygasła wśród Polaków samych. Wtedy dopiero. Lecz o tém nie ma co myśleć i mówić, bo wtedy nad Europą przeszłaby nawałnica, z gruntu wywracająca istniejące stósunki, niszcząca wszystkie obecne interesa, po niéj nowe, odmienne i w innych warunkach, od zaczątków napowrót nastałoby życie. Dziś, dzięki Bogu, nie ma przyczyny oddawać się podobnym przewidywaniom. Dziś jeszcze z kłótliwych stósunków w austryackiéj monarchii, z dusznéj atmosfery moskiewskiéj propagandy, spieszą patryoci, jak Sztulc i Strossmayer, zaczerpnąć na Zachodzie ożywiającego powietrza i zaczerpnąć sił patryotycznych w obchodzie wygnańczych polskich uroczystości i w święceniu polskich wspomnień męczeńskich. Dziś, w téj złéj chwili zniechęcenia, odbywa się jakiś wspólny proces wewnętrzny, przy którym idea polska jest osią i kamieniem węgielnym.

Te zasadnicze zbliżone stósunki, pośrednio wypaść będą musiały na korzyść wszystkich tych interesów, które nie stoją w sprzeczności z polską ideą, lecz owszem stykają się jakąkolwiekbądź stroną ze sprawą polskiéj przyszłości.

Im zaś urzeczywistnienie jéj stawać się będzie bliższém, im szczerzéj europejska polityka przyznawać się będzie do téj dążności, tém silniéj zaciskać się będzie węzeł, łączący Polaków z ludami Austryi, tém silniejszym stanie się zachowawczy wpływ tych przewódzców wśród słowiańskich narodów, którzy w polskiéj idei szukają oparcia. Więcéj, nawet przekonani jesteśmy, że na tym punkcie przyjść musi do odepchnięcia dawnych sterowników, w imię téj przyszłéj łączności interesów, nie określonéj ani animalném pokrewieństwem, ani dzisiejszemi stósunkami państwowemi, rozpocznie się nowy okres w rozwoju tych ludów, na którym tylko zyskać będzie mogła potęga cesarza i potęga Austryi, bądź co bądź należącéj do ludów ją składających, a nie do kilku doktrynerów i pangermańskich centralistów.

Oto jest jedna jeszcze, a najważniejsza może strona znaczenia Polaków w sprawie pojednania z ludami słowiańskiemi monarchii.

FRANCYA.

* **Paryż**, 19 sierpnia. Nadchodzące tu telegramy o przebiegu salcburgskiéj podróży żywe tu budzą zadowolenie. Entuzyazm, z jakim parę cesarską przyjmowano w południowych Niemczech, jest zaiste charakterystycznym objawem usposobienia tych krajów, o których chętném skłanianiu się ku Prusom z innéj strony tak niby pewne rozgłaszano zaręczenia. W Bawaryi, Wyrtembergii — gdziekolwiek cesarstwo się zatrzymali, siliła się widocznie ludność miejscowa, aby sympatya jéj nosiła cechę demonstracyjnéj owacyi, a monarchowie spieszyli wszędzie powitać serdecznie przejeżdżających. Tak zewsząd piszą, a Monitor wieczorny podaje cały szereg telegramów z Salcburga, które donoszą jednozgodnie, że w Salcburgu z prawdziwém parę cesarską przyjęto uniesieniem.

Powtarzając znany artykuł Debatów o znaczeniu zjazdu salcburgskiego, wymierzony, jak wiadomo, przeciw wojennym zachciankom Rosyi i Prus, takie półurzędowy Pays dodaje doń uwagi: „Sądziliśmy zawsze, że siła okoliczności złączy Austryą, państwa południowe i Francyą do wspólnego oporu w obec przesadnéj ambicyi Prus; broniliśmy zawsze prawa, przysługującego cesarstwu francuzkiemu — prawa kontroli nad sąsiadem, zbyt upojonym zwycięstwy; sprzeciwiałoby się to naszemu bezpieczeństwu, naszemu honorowi a oraz obowiązkom opieki, którą mieć winniśmy nad uciśnionymi słabymi, gdybyśmy dozwolić mieli, aby Prusy pognębiły Bawaryą, Badenią, Wyrtembergią i księstwo hesko-darmstadzkie i usadowiły się w Moguncyi i Landawie. Niech jenerał Moltke mówi sobie, co chce: my mamy armią, umiejącą zaiste wyjednać powagę woli cesarskiéj i imieniu Francyi.“

Przybywający z obozu pod Châlons oficerowie opowiadają, że wszystkie tamże wojska zaopatrzone są w broń Chassepota. Aby żołnierze spieszniéj mogli się nauczyć władania nową bronią, postanowiono nie udzielać tą razą zwyczajnych półrocznych urlopów.

Kawaler Nigra wrócił dziś do Paryża. Dziwne tu po dziennikach obiegają doniesienia o popieraniu przez Prusy garybaldystowskich przeciw Rzymowi zamiarów. Donosił temi dniami Courrier Français a powtórzyła jego doniesienie i Presse, że Prusy przysłały Garibaldemu na jego cele 150,000 guldenów czy talarów; pisze nadto Presse, że Mazzini był temi dniami w Berlinie. Wszystkie te wiadomości nazywa Kölnische Ztg „bezwstydném kłamstwem.“

Z Hiszpanii zbywa dziś zupełnie na pewnych wiadomościach. Patrie, Etendard i La France mówią o całkowitém już stłumieniu powstania, tymczasem rząd francuski wysyła podobno wojska na granicę Hiszpanii a zarazem stara się uniemożebnić wychodźcom hiszpańskim powrót do kraju. Niewiadomo, czy jenerał Prim już stanął na hiszpańskiéj ziemi, ale proklamacye jego obiegają po całym kraju.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

* **Bukareszt**, 15 sierpnia. Zagraniczni goście, przybyli tu na kongres Rumunów, dopiero w zeszły poniedziałek odbyć mogli uroczysty wjazd swój do Bukaresztu, bo rząd tutejszy zatrzymał w drodze Rumunów siedmiogrodzkich, pomiędzy nimi kanonika Cibarius i deputowanych Hodeschiu i Roman, z powodu nieukończonych tu jeszcze przygotowań na uroczyste ich przyjęcie. Rząd księcia Karola silił się widocznie, aby uroczystość ta miała cechę demonstracyjną. Na jego rozkaz przystrojono ulice, któremi goście wjeżdżali, chorągwiami, dywanami i wieńcami kwiatów. Wielkie tłumy ludu, pieszo, konno i w powozach zaległy żwirówkę od strony przyjazdu oczekiwanych gości. Pomiędzy jeźdzcami widziano mnóstwo wołoskich niby włościan, którzy w imieniu wiejskiéj ludności powitać mieli przybywających z zagranicy Rumunów. Ale był to manewr, którego p. Bratiano i w czasie podróży księcia Hohenzollern zręcznie użyć umiał: nie byli to bowiem włościanie, ale raczéj niżsi urzędnicy poczty i telegraficznego biura. Za zbliżeniem się gości miał prezes Stowarzyszenia, p. Jon Falcojano, mowę którą temi słowy zakończył: „Cały kraj łączy się z nami na uczczenie tego dnia, który wiecznie żyć będzie w pamięci wszystkich Rumunów. Żyjemy wprawdzie daleko od siebie oddzieleni, ale nasza miłość i serca nasze nie znają granic.“ Na tę przemowę odpowiedział p. Hodeschiu mniéj więcéj w tych słowach: „Nie zazdrościmy wam wolności waszéj, ale życzymy jéj sami sobie; dla niéj poświęcone trudy nasze, wyglądamy jéj, bo wolność jest wspólném dla wszystkich prawem. Rumuni żądają jéj najpierw słowami, a jeżeli im jéj nie dadzą, sami ją sobie wezmą, za pomocą moralnych lub materyalnych środków, stósownie do okoliczności.“ Podobne głosy odzywały się w czasie bankietu i pochodu z pochodniami. Szczególnie charakterystycznym był przy wieczorném oświetleniu miasta transparent, jaśniejący przed innemi demonstracyjnym napisem: „Połączenie wszystkich Rumunów pod berłem Karola I.“ Wyraźna to demonstracya przeciw Austryi, któréj książę Hohenzollern, posłuszny może skinieniom potężnych przyjaciół, nowe chciałby zgotować kłopoty. Być téż może, że wznosząc sztandar narodowéj jedności, chciałby ożywić gasnącą z dnia na dzień, w skutek dotychczasowych rządów, popularność swoją. Tyle zdaje się pewna, że wszystkie koszta téj uroczystości, nawet pochodu z pochodniami i iluminacyi, ponosi rząd. Mówią nawet, że i koszta podróży i pobytu gości siedmiogrodzkich stanowią dosyć znaczny wydatek w finansowych rejestrach wydziału ministerstwa wyznań i oświecenia. W każdym razie pożałowania to godny naród, który w dobréj wierze pozwoli choć na chwilę obcemu z dalekich krajów przybyszowi, którego możne przedewszystkiém wpływy zagranicy na tron wyniosły, piękną i szczytną myśl „jedności narodowéj“ w samolubnych wyzyskiwać celach. Rozczarowanie przychodzić zwykło po smutnych dopiero doświadczeniach.

Telegramy.

Frankfurt n. M., 20 sierpnia. W téj chwili nadchodzi zastraszająca wiadomość, iż w Darmsztadzie wielki wybuchł pożar. Mówią, iż tamtejszy zakład gazowy stoi w płomieniach a ztąd zarekwirowano przyrządy do gaszenia ognia.

Florencya, 21 sierpnia. Nakazano rozwiązanie ciągle istniejącéj floty morza Śródziemnego.

Corriere italiano zaprzecza wiadomości o zamierzoném połączeniu się księcia następcy tronu włoskiego z księżniczką rosyjską.

Florencya, 21 sierpnia. Wysadzone po prowincyach komisye, które odebrały rozkaz zajęcia się sprzedażą dóbr kościelnych, zbiorą się wkrótce. Wiadomość, że król i p. Rattazzi udadzą się do Paryża, jest fałszywą.

Sztokholm, 20 sierpnia. Sześciu francuskich dziennikarzy, którzy tu z Kopenhagi przybyli, mieli dzisiaj audyencyą u księcia Oskara. — Czas dla żniwa jest wyborny.

Petersburg, 20 sierpnia. (Telegram prywatny Berliner Börsen Ztg.) Moskiewski komitet giełdowy przesłał do ministra skarbu w 113 podpisów opatrzoną prośbę o odroczenie terminu celem zdania opinii o nowéj taryfie celnéj aż do 13 grudnia. (v. st.?)

Londyn, 21 sierpnia. Prezydent Johnson złożył z urzędu dowódzcę w Nowym Orleanie, jenerała Sheridan a urząd ten powierzył jenerałowi Thomas.

Londyn, 21 sierpnia. W mowie od tronu, którą zamknięto dziś tegoroczną sesyą parlamentarną, scharakteryzowane są przedewszystkiém stósunki do zagranicy jako wciąż przyjacielskie. Prócz tego wzmianka jest o grożącém w początku bieżącego roku niebezpieczeństwie wojny, która jednakże, dzięki radom Anglii i innych państw neutralnych, tudzież umiarkowaniu Prus i Francyi, odwróconą została. Królowa ma z pełném zaufaniem nadzieję, że obecnie nie ma żadnego powodu, któryby kazał się obawiać zakłócenia powszechnego pokoju. Mowa od tronu wskazuje następnie na rozmaite w sesyi téj uchwalone prawa, z których podniesiony jest bil reformy, prócz tego osobna wzmianka uczyniona jest o amerykańskiéj konwencyi pocztowéj, o przyjściu do skutku unii kanadyjskiéj, tudzież o przytłumieniu powstania irlandzkiego, oraz zapowiedziane są ewentualne środki przymusowe przeciwko Abysynii.

Carogród, 20 sierpnia. (Telegram prywatny Berl. Börsen Ztg.) Odbyta wczoraj pod przewodnictwem sułtana rada ministeryalna zajmowała się zamierzonemi reformami. Postanowiono, utworzyć nową radę państwa, która się ma składać z 10 muzułmanów i 10 chrześcian.

Paryż, 22 sierpnia. Donoszą z Penignan, że już 500 liberałów wydalono z Barcelony. Wydalenia trwają wciąż jeszcze. Powstanie wzrasta. Ludność wiejska wspiera powstańców, których naczelnikiem jest Contreras.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 21 sierpnia.

Powietrze: ciepło.

Giełda ziemiopłodów: nie ożyw.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	$78\frac{1}{2}$
Żyto	$63\frac{5}{8}$
Okowita	$21\frac{7}{8}$
Giełda walorów: stale.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	$87\frac{3}{4}$
Listy rentowe „	$89\frac{3}{4}$
Amerykańska 6 % pożyczka	78
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	91
Rosyjskie banknoty	83
Polskie listy zastawne	$57\frac{3}{4}$
Rosyjska pożyczka premiowa stara	$97\frac{1}{4}$
„ „ „ nowa	$93\frac{3}{8}$

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 22 sierpnia. **Wczorajszy benefis** pana E. Henniga zgromadził liczną publiczność w teatrze. Z wyjątkiem loż pierwszego piętra, nie bardzo zajętych, wszystkie inne miejsca były przepełnione publicznością, widocznie bardzo sympatycznie dla beneficyanta usposobioną. Odegrano trzy sztuczki: Szkoda wąsów, następnie Przysługę a nakoniec operetkę pod tytułem Niewiniątka. Pan Hennig miał sposobność w trzech różnych kierunkach okazać swój talent komiczny i wywiązał się z zadania ku zadowolnieniu publiczności, która go kilkakrotnemi obsypała oklaskami. P. Benda z niewyczerpaną swoją gotowością i pilnością, na wysokie uznanie zasługującą, przyczynił się nie mało do powodzenia wczorajszego przedstawienia, również jak panie Hoffmann i Kwiecińska. — Pożegnalne przedstawienie towarzystwa krakowskiego ma być dane w przyszłą niedzielę.

— * Goszczący w mieście naszém artysta autor p. **Jan Chęciński** czytał wczoraj w gronie znawców ostatni swój utwór dramatyczny pod tytułem Cicha woda brzegi rwie. Dowiadujemy się od słuchaczów, że utwór p. Chęcińskiego jest z wszech miar pochwały godny.

— * Przez kilka dni ostatnich mieliśmy **upały** prawdziwie afrykańskie, tak iż termometr w cieniu pokazywał w południe aż do + 23° Reaum. a o szóstéj godzinie wieczorem jeszcze + 21°. Że upałów takich następstwem musiała być **burza**, rzeczą było naturalną. To téż wczoraj już po południu toczyły się od zachodu po firmamencie chmury ciemne, które jednak omijały miasto nasze, przechodząc stronami od południa i północy. Późnym dopiero wieczorem zbiegły, się chmury i nad miastem naszém. Z łona ich przy rzęsistym deszczu, który orzeźwił wegetacyą, grom uderzał po gromie, a błyskawice, przerzynające powietrze, przerywały na chwile ciemność grobową. Zdaje się, iż grom musiał uderzyć gdzie we wsi w zachodniéj stronie miasta, gdyż w okolicy téj widziano łunę szeroką. Równocześnie, około godziny 9 wieczorem groził pożar i miastu naszemu; na dachu bowiem budującego się na rogu św. Marcina i W. Rycerskiéj ulicy domu zostawili rzemieślnicy naczynie z węglami tlejącemi, które się tak rozżarzyły, iż łatwo dach mógł się był od nich zapalić. Wcześnie jednakże spostrzeżono niebezpieczeństwo i zaradzono mu.

Na rzecz **Wydawnictwa dzieł dla ludu** złożyli na nasze ręce: Z przeniesienia tal. 531 sgr. 27 fen. 11. — Pan Sokolnicki z Poznania 2 tal. — Ogółem **533** tal. **27** sgr. **11** fen.

— * **Dla dotkniętych powodzią braci w Galicyi** złożyli: Z przeniesienia 108 tal. 2 sgr. 9 fen. i 15 guldenów. — P. Sokolnicki 1 tal. — P. z G. 3 tal. — Ogółem **112** tal. **2** sgr. **9** fen. i **15** guldenów.

— * Wczoraj wieczorem o godzinie 6 odprowadzono na **wieczny spoczynek** nieodżałowanego Stanisława Łukomskiego. Za życia bez chleba, i po śmierci mało u swoich znalazł uznania. Orszak pogrzebowy był wprawdzie dobrany, ale za szczupły w porównaniu do zasług zmarłego. Kilkadziesiąt osób, umiejących czuć za siebie i drugich, uratowało zaledwie miasto nasze od zarzuta obojętności na stratę, która zresztą kraj cały niewątpliwą napełni żałobą.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 23 sierpnia, Zacheusza biskupa; w kalendarzu słowiańskim Cichomiła Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 7.

□ **Kościan**, 18 sierpnia. Mansyonarze tutejsi ks. Perużyński z ks. Słomińskim i latosiego roku obchodzili starym zwyczajem po kolendzie, a uzbieranym groszem, dawniéj grożący upadkiem, dziś się uśmiecha kościołek św. Krzyża od strony kolei. Szczyt frontu teraz murowany, belki przymocowane kilkoma ankrami, dach naprawiony, a na miejsce starego, chylącego się wiekiem przedsionka, stawiają obecnie nowy. Czyn naszych dobrodziei jest chwalebny i zasługuje na słuszne uznanie tém więcéj, iż nie było żadnego funduszu na wykonanie téj restauracyi, i że tylko ich gorliwości zawdzięczyć należy, że kościołek ten długie lata jeszcze postać może. — W roku bieżącym powiększył się Kościan o piękną kamienicę, którą budowniczy p. Margowski wystawił w pobliżu wyżéj wzmiankowanego kościołka. Mieszkania u nas bardzo drogie, a to w skutek napływu ludności; niechcąc być zawiedzionym, trzeba przynajmniéj pół roku naprzód upewnić sobie mieszkanie. — Przed Wielkanocą dziesiątkował naszą parafią tyfus, nie pytając się wcale o lata; od tego czasu do dziś u nas stan zdrowia doskonały! Daj Boże, aby tak pozostało i na daléj.

— * **Przypadek.** Czytamy w Kuryerze Warszawskim: Dnia 5 b. m. obywatel P. z Lipnowskiego, jechał wraz z kuzynem swoim dziesięcioletnim chłopcem, powozem

czterokonnym do Włocławka. W chwili przejazdu przez most, bale przechyliły się pod ciężarem na jedne stronę i w mgnieniu oka powóz, konie i ludzie zniknęli w kilkunastu stopówéj głębinie. Usiłowaniu ratujących udało się wydobyć szczęśliwie ludzi, którzy blisko kwadrans pozostali pod wodą i do życia przywrócić, lecz konie wyciągnięto nieżywe i powóz zgruchotany.

— * **Obliczenie liczby ludności na kuli ziemskiéj.** Od dawnego już czasu zwracały się usiłowania różnych uczonych ku rozwiązaniu ciekawego i każdego człowieka zajmującego żywo pytania: ile też ludzi zamieszkuje na całéj kuli ziemskiéj? Czy ród ludzki pomnaża czy też zmniejsza swą liczbę? Odpowiedzi na to dać nie może wiadomość o ruchu ludności w jedném tylko lub kilku państwach, a nawet w jednéj części świata. Trzeba módz zliczyć wszystkich mieszkańców na całéj ziemi. Trudności były i są jeszcze ogromne, udaremniające dokładne poznanie prawdziwéj cyfry, z powodu braku środków obliczenia w krajach dzikich niedostępnych Azyi, Afryki i Ameryki południowéj. Chcąc w przybliżeniu podać ogólną cyfrę, potrzeba prawdopodobnemi tylko przypuszczeniami się wspierać, zkąd też pochodzi, że obliczenia najznamienitszych statystyków, różnią się bardzo w swych rezultatach.

Na poważniejsi autorowie takie dotychczas w różnym czasie robili rachunki ogólnéj liczby ludzi na ziemi:

Büsching w roku	1787	obliczył	1,000 milionów.
Fabri i Stein „	1800	„	900 „
Stein i Hörschelmann	1833	„	872 „
Dieterici „	1858	„	1,288 „
Kolb „	1865	„	1,220 „

Do tych obliczeń przybywa świeżo nowe, bardzo poważnego źródła, a mianowicie w niedawno ogłoszonym I tomie Behma „Roczników geograficznych“ (Behm Geographische Jahrbücher 1866.) Ze wszystkich dotychczasowych obliczeń ludności ziemskiéj, zdaje się ono być najdokładniejszém, rozumie się zawsze o tyle, o ile dzisiaj dokładność jest możliwa. Liczne podróże pojedyńczych badaczów, wyprawy kosztem rządów w najniedostępniejsze krainy urządzane, zespalanie prac biór statystycznych, kongresy uczonych, ulepszone środki komunikacyi itd., ciągle ułatwiają osiągnięcie coraz prawdopodobniejszych pod tym względem rezultatów.

Według Behma tedy, liczba mieszkańców kuli ziemskiéj jest znacznie większą od dotychczas znanéj cyfry. Wynosi bowiem 1,350 milionów.

Z rozdziału na pojedyńcze części świata wypada iż:

Europa liczy	285,000,000	mieszkańców.
Azya „	798,600,000	„
Australia i Polinezya	3,850,000	„
Afryka	188,000,000	„
Ameryka	74,500,000	„
Ziemia	1,349,950,000	ludzi.

Niezmiernie jest zajmujące udowodnienie tych obliczeń wedle części świata, wykazujące zarazem ich względne prawdopodobieństwo i trudności zebraniu ich towarzyszące. Z siedmioarkuszowego sprawozdania, zamieszczonego w Rocznikach, treściwy następny wyciąg będzie w stanie bliżéj wyjaśnić całość zagadnienia.

W Europie można ludność ogólną obliczyć prawie dokładnie, gdyż wszędzie już nieomal przyjęty system spisów ludności i peryodyczne porządne jego przeprowadzenie, małe tylko pomyłki pozostawia. — Turcya, w któréj statystyka ludności jest najgorzéj z europejskich państw urządzoną, przedstawia co do azyatyckich swoich posiadłości najpewniejsze cyfry w porównaniu z resztą Azyi. Zawsze bowiem istnieją już tutaj jakie takie obliczenia; tymczasem o takich krajach jak Persya, Arabia, Turan itd., nie ma wcale wiarogodnych cyfr. Trzeba sobie radzić rozmaitego rodzaju przypuszczeniami, między któremi wybór sam jest nawet niemożliwy, bo żadna go nie ułatwia kontrola. Może więc być, iż podana wyżéj suma ludności azyatyckiéj różni się od rzeczywistéj o jakie 100 milionów mniéj lub więcéj.

W Australii i Polinezyi pewniejsze stósunkowo dadzą się zebrać daty, aniżeli w Azyi. Przedewszystkiém z małemi sumami mamy tutaj do czynienia; liczba bowiem ogólna piątéj części świata nie przenosi wątpliwéj w Arabii, Persyi i innych azyatyckich krajach; możliwy więc błąd nie tyle będzie wpływał na ogólne obliczenie. Następnie Australia i wszystkie wyspy na Wielkim Oceanie są daleko lepiéj znane Europejczykom, gdyż są koloniami państw europejskich. Posiadamy więc urzędowe obliczenia, a przynajmniéj pewniejsze wiadomości o Australii, Nowéj Zelandyi, i innych angielskich posiadłościach; o Nowéj Kaledonii, Tahiti, Markizach i wyspach Tuamotu, należących do Francyi; po części nawet o hiszpańskich na Archipelagu koloniach. Na najznaczniejszych wyspach oceanu posiedlani misyonarze niezmiernie się przyczyniają także do uzupełnienia potrzebnych wiadomości. Z małemi osadami mając do czynienia; znając dobrze swą gminę, śledząc pilnie powiększanie lub ubytek jéj członków, są najlepiéj w stanie obliczać ruch miejscowéj ludności. Organem tych wiadomości dla Polinezyi jest pismo peryodyczne wydane na wyspie Upolu od 1845 roku przez londyńskie stowarzyszenie misyonarskie „Samoan Reporter.“ Wiele innych dzieł angielskich, specyalnie badaniu Polinezyi poświęconych, uzupełniają tak dalece poszukiwania, że ogólna pomyłka co do liczby tamtejszéj ludności zaledwo kilka tysięcy wynosić może.

Doskonale maluje stan statystyki ludności w Afryce odpowiedź, jaką dał sułtan Zanzibaru kapitanowi Guillain. Kiedy ten go zapytał, jak wielką też może być ludność wyspy Zanzibar, władca jéj odrzekł: „A zkądże mam o tém wiedzieć, kiedy nawet nie wiem, ile w moim własnym domu mieszka osób?“

Rzeczywiste spisy ludności podejmowane tylko bywają w europejskich koloniach; w krajach pod zwierzchnictwem Turcyi będących, jak np. w Egipcie, obliczenia są tylko przypuszczalne, na których téż dokładność nie można się zupełnie spuszczać. Ale i w koloniach Europejczycy tylko i biali bywają spisywani; o liczbie ludności czarnéj władze angielskie i francuskie dowiadują się pośrednio, wnioskując z sumy ogólnéj podatków, dymów itd. Zupełnie więc jest niemożliwém podać wiadomość o całéj masie murzyńskiéj ludności, w okolicach równika przemieszkiwającéj. Mniéj lub więcéj pewne wskazówki pojedyńczych podróżników są tu jedyném źródłem. Tak słynny Livingstone o południowéj Afryce, Henglin o wybrzeżach Nilu, misyonarze Münzinger, Krapf, Władysław Magyar, znamienity Barth udzielają wiadomości o północnéj Abissynii, wybrzeżach wschodniéj Afryki, krajach Kimbunda i środkowym Sudanie. Lecz i ci powtarzają nieraz, iż ich cyfry są także więcéj na domniemaniu aniżeli na pewności oparte.

Ażeby jednakowoż przyjść powoli do dokładniejszych o afrykańskiéj ludności obliczeń, potrzeba przyjąć raz pewne cyfry za punk wyjścia, które potém w miarę nadchodzących lepszych wiadomości prostować zawsze możemy. — Dieterici przyjął 200 milionów jako ogólną cyfrę.

Zewsząd jednak odezwały się głosy, iż cyfra ta jest zanadto wysoką; zredukowano ją na 150 milionów, zaczém przemawiał także i konsul Hutchinson, dobry znawca zachodnich wybrzeży. Podnosząc dzisiaj tę cyfrę do 188 milionów, dzieje się to na podstawie nowych uzupełnień.

Nie mogąc zbadać ściśle sumy ogólnéj ludności w Afryce, można jednak zrobić sobie dobre wyobrażenie o rozdzieleniu jéj w pojedyńczych okolicach. Wtedy, gdy w Azyi południowo zachodnie strony, Chiny, Indye są najbardziéj, a północ i zachód najmniéj zaludnione: w Afryce zaś pas ziemi koło zatoki Gwinei, Senegalu, aż do Cunene jest najludniejszy. Reszta kraju po za tym pasem bardzo mało jest zamieszkaną. Na całéj północy, puszcze Sahary wypchnęły ludność tu i owdzie na brzegi Sudanu, lub osiedliły ją w rozrzuconych oazach. Wybrzeże tylko same Śródziemnego morza znów jest nieco ludniejsze, chociaż wpływ Islamu nie dozwala mu zakwitnąć o powiednio, jakby tego warunki naturalne gleby możność dawały. Nubia, Abissynia, Taka, słabo także są zaludnione; koło białego Nilu liczniéj przez murzynów jest znów strona wschodnia zamieszkaną. Na południe ztamtąd, między zatoką Snaheli a wielkiemi jeziorami, w okolicach portugalskich posiadłości, koło Mozambiku, Zambezia i Sofala, prawie że wyludnionym ukazuje się kraj. Zaledwo 17 ludzi przemieszkuje tam na jednéj kwadratowéj mili. W kraju Kaffrów ludność się zwiększa, dochodzi nawet tu i owdzie do 453 mieszkańców na milę kwadratową; ale w ogóle biorąc, południowy cypel całéj Afryki, zacząwszy od 10° szer. geogr. bardzo jest słabo zaludniony.

Przechodzimy do Ameryki. Zasiana europejskiemi koloniami, ma swoje spisy ludności podobnie jak na starym lądzie Europy. W Stanach Zjednoczonych bywają one regularnie co 10 lat dokonywane; w Brazylii, Meksyku i hiszpańskich dawniéj rzeczachpospolitych nie dzieje się to równie akuratnie, lecz ze względu, iż instytucye tamtejsze są bardzo do europejskich zbliżone, można dość dokładnie o liczbie ludności wnioskować, a w każdym razie bez porównania z większą pewnością niż w Afryce lub w Azyi. Pomyłki zresztą, mogące tu być popełnione, nie wpływają tak znacznie na błąd w ogólnéj sumie, gdyż nie mamy z takiemi ogromnemi cyframi do czynienia jak w Azyi lub w Afryce. Tam, jeżeli zajdzie pomyłka o kilku lub kilkunastu mieszkańców na milę kwadratową, to w ogólnéj sumie ukaże się zaraz różnica o kilka milionów. Część nawet Indyanów, żyjących w niezależnych plemionach, bywa obliczona w Stanach Zjednoczonych przez osobne urzędy, tak zwane „Indian Office“ przeznaczona do czuwania nad niemi. Ogólna ich liczba w całéj Ameryce nie wynosi zresztą więcéj jak 2 miliony.

Tym to sposobem ludność zbiorowa Ameryki zdaje się być dość dokładną, jeżeli ją na 74½ miliona oznaczymy. Dieterici podał ją wprawdzie tylko na 59 milionów, a więc o 15½ miliona mniéj. Układając jednak swój rachunek w r. 1859, opierał swoją wiadomość o Stanach Zjednoczonych na podstawie spisów z r. 1850, podających ludność ogólną tychże na 23 milionów, gdy w spisie z 1860 r. dochodzi 32 milionów.

Podobnież północną Amerykę angielską obliczał o milion mniéj niż obecna jéj ludność wynosi; nakoniec co do całéj południowéj Ameryki opierał się na dawniejszych rachunkach, zamałe w ogóle podających liczby.

Suma tedy 1,350 milionów wszystkich mieszkańców, przypuszczalnie na kuli ziemskiéj żyjących, jest bezwątpienia jeszcze bardzo niedokładną, i pewno o kilka milionów mniéj lub więcéj od rzeczywistéj różną. Jest ona wszakże w obecnéj chwili, podług najnowszych i najstaranniejszych poszukiwań najprawdopodobniejszą. Nie należy wątpić, iż przy ciągłém dalszém badaniu coraz bliższą rzeczywistości będzie mogła się ukazać.

(Gaz. Pol.)

Przybyli do Poznania dnia 22 sierpnia.

BAZAR. Hr. Szółdrski z Brodowa, Rybiński z fam. z Dembinca, Chorzewska z Piotrkowic, Mielęcki z Król. Pol., Stablewski z Zalesia, hr. Mielżyńska z Miłosławia, Skławski i Wojciechowski z Słomczyna, Sawińska z Łabiszyna, Kubicki z Dobrojewa, Jastrzębski z Drezna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Kościelski z Kąkolewa, Lachmann z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM. Budzyński z Ujazdu, Szymański z Bielaw, Radońska z Bieganowa, Budziński z Bnina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Callmbach z Elbląga, Krefeld z Gdańska, Mamroth i Neufeld z Berlina, Schonert z Frankfurtu n. M., Remak z Wrocławia.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Schmidt zSchmalkalden, Junsen z Paryża, Köppe z Berlina, Born z Elberfeldu, Rheinhard z Halli, Kreuzinger z Rakowa, Kolshorn z Bernstein, Maurer z Wrocławia.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI. Kesel z Lipska, Czapski z Wrocławia, Gottgetreu z Czarnkowa, Fraustädter z Janówca, Kuttner z Wrześni, Lewek z żoną z Strzelna, Nowicki z Chłapowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Baarth z Modrza, Bold z żoną z Wełny, Szyndowski z Nieruszewa, Sasse z Nowéjwsi, Treskow z Owinsk, Boas z fam. z Lusowa, Zemlerski z Rudek, Säkur, Breslauer, Wollmann i Mankiewicz z Wrocławia, Wolff, Eichelbaum i Fischer z Berlina, Matthis z Elberfeldu.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— ***Bydło**, Hamburg, St. Pauli, 19 sierpnia. Mimo małe dowozy handel wołami bardzo był słaby. Na targ zwieziono 820 sztuk wielkiego bydła rogatego, z których nie sprzedano 140 sztuk. Cena 30—45 ℳ za 100 funt. — Handel skopami bez ożywienia. Na targ spędzono wczoraj 1600, z których 20 sztuk nie sprzedano.

— * Na kolei berlińsko hamburgskiéj **dowieziono** do Hamburga w ubiegłym tygodniu od 11 do 17 sierpnia: 31 sztuk wielkiego bydła rogatego, 200 cieląt, 219 skopów i owiec i 834 świnie.

— * **Połączenie dwóch oceanów** Atlantyckiego i Spokojnego za pomocą kolei żelaznéj, idącéj prawie prosto od strony Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Baltimore do San-Francisco — dokonywa się obecnie pospiesznie. Po dokonaniu olbrzymiego przedsięwzięcia stworzenia kanału Suezkiego, wezmą się prawdopodobnie ludzie do przekopania międzymorza Panama, gdzie właśnie Ameryka jest najwęższa; ale nim przyjdzie do zrealizowania tego projektu, już koléj żelazna wyżéj wspomniana będzie dawno gotowa, i wywrze wpływ potężny na handel świata. Linia ta drogi żelaznéj będzie długa na 5000 kilometrów (tyleż prawie wiorst). Połowa jéj mniejsza, aż do nieznanego dotąd miasta Omaha, jest już od kilku lat skończona; daléj ją prowadzić trudno było prywatnemi siłami, bo za wspomnianém wyżéj miastem rozciąga się pustynia, z któréj żadnéj prawie pomocy ciągnąć niemożna. Rząd więc poparł wysilenie kompanii prywatnéj wielką pomocą, odstępując jéj darmo grunta na szerokość 8 kilometrów przy 900 bliskt długości; przestrzeń to ogromna stósunkowo, która nabiera ceny w miarę posuwania się drogi, i z czasem bardzo wiele będzie warta; nadto rząd daje pomoc pieniężną od 50,000—150,000 fr. na kilometr. Koszta te nie są wielkie ze względu na tę okoliczność, że od Omaha począwszy i zagłębiając się w pustynią, trzeba zwozić wszystkie potrzeby dla robotników, i wszystko sprowadzać ze stron odległych co do budowy drogi i konserwacyi już zbudowanéj jest potrzebne, a robotników (najwięcéj jest Chińczyków) trzy razy drożéj płacić trzeba, niż w punktach ludnych. Chyba taki przedsiębiorczy lud jak w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki na coś podobnego rzucić się może. Za jakie 4 lub 5 lat rzecz będzie skończona. Podróżny zamiast opływać w około, pojedzie prosto, niezazna niebezpieczeństw drogi morskiéj, i będzie o wiele prędzéj; pustynia zakwitnie pracą, handel na nową skieruje się drogę; otwarcie jéj będzie wypadkiem powszechnego interesu.

— * **Lampy bezpieczeństwa.** Eksplozye gazów i pożary w kopalniach, zdarzające się tak często w ostatnich czasach, spowodowały nowe próby z tak zwanemi lampami bezpieczeństwa, by wiedzieć na pewno, która z nich najdłużéj opiera się prądowi gazu palnego. W tym celu urządzono skrzynią z szybką szklanną, przez które obserwować można było każdą z kolei lampę w skrzynią wstawioną, otoczoną gazem wychodzącym z retort, i wystawioną na prąd powietrza o szybkości 5 mil angielskich na godzinę. Pokazało się, że przy lampie Davy'ego bez zewnętrznéj osłony, w 6 już sekund eksplozya gazu nastąpiła, a z tą osłoną w 9; lampa belgijska 10 sekund tylko była bezpieczną, to samo lampa Mozarda; mała lampa Clauny'ego przez 7, większa przez 10 sekund wytrzymała. Najlepszą się więc okazała lampa Stefensona, przy któréj dopiero po 75 sekundach gaz się zapalił. I ten ostatni rezultat nie bardzo uspakaja, bo się pokazało, że żadna z lamp bezpieczeństwa, dotychczas znanych, nie odwróci pożaru gazów przy mocniejszym ciągu powietrza.

— * **Mąka.** Berlin, 21 sierpnia. Mąka pszenna No 1 5 11/12—¾ tal., No. 0 i 1 5¾—5/12 tal.; rżana No. 0 4 11/12—¾ tal., No. 0 i 1 4¾—5/12 tal. płc. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 22 sierpnia. Mąka pszenna No. 0 6⅔—7 talar., No. 0 i 1 6—6½ tal., mąka rżana No. 0 4 11/12—5 1/12 tal., No. 0 i 1 4 7/12—4¾ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 22 sierpnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88 żąd. — Pozn. listy rent. 89½ płacno. — Pozn. akcye banku prow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. — płac. — Szub. 4½% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 83⅛ tal. płac.

Żyto na sierp 56, na sierp-wrzes 54, na wrzesień-paźd. 52½, na jesień 52½, paźd.-list. 51, listopad-grud. 49⅞ tal. płc.

Okowita: (z beczką); na sierp. 21½, na wrzes. 21 1/12 na paźdz. 19 5/12, na listopad 17, na grud. 16¾, na styczeń 68 r. 16¾ tal. płac.

Giełda berlińska, 21 sierpnia.

W skutek wyczekującego stanowiska, jakie zajęły giełdy zagraniczne, charakterystyczném znamieniem tutejszéj był wczoraj zupełny zastój w interesach a z nim razem usposobienie słabe, które choć nieco tylko manifestowało się i w kursach.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 97¾ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102⅞ płacn. Obl. pstwa (3½) 85⅜ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 123¼ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76¼ płac., dto (4%) 83½ płac., dto (4½%) 92¼ płc. Pozn. nowe (4%) 87¾ płacn. **Listy rent.** Pozn. (4%) 90 płac. Prusk. (4%) 89⅞ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 46 płacon. Poż. narod. (5%) 54¼ płacn. Losy z roku 1854 (4%) 59½ żądano. Losy kred. z r. 1858) 69 żądano. Losy z r. 1860 (5%) 68¾. płacn. Losy z r. 1864 (4%) 42¾ płac. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 60 płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 97 płacono. Rosyjsk.-polsk. obl. skarb. (4%) 63½ żądan. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 93¼ płacon. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 57¾ żądn. Włośk. poż. (5%) 49 1/8—¼ płacn. Amer. poż. (6%) 77⅛ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol mind. 141 płacen. Gal.-Kar.-Ludwik. 90½ płacon. Austr. franc. 129⅜-1/8-½ pł. Warsz.-wied. 59⅞ płc. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 73¾ płacono. Pozn. prow. 98⅞ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 113¾ płac. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ żąd. Hansem. (4½%) 87 żądn. Henckel (4½%) — żąd. Obl. hip. szląs. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd. Meining. (4½%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113¾ płacn., ldr. 111⅜ płac., suweryny 6. 28¾ płac., nap. 5. 12½ płac., półimper. 5. 16¾ płac., doll. 1. 12 płacon. Zagraniczne bank. 99⅔ płacono. Austr.-bankn. 81⅝ płacon. Rosk. bankn. 83¼ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 80—98 tal., 2000 funt. na bież. mies. 78½—79 płac., sierp.-wrzes. 73 żąd. 72 płacono., wrz.-paźdz. 70¾—71—70¾ płc., paźdz.listop. 70 płac. i żądano, kwiec.-maj 68¼ tal. płacn. Żyto: 2000 funt. w miejscu 62—64 tal. płacn., na bieżący mies. 63½—¾, wrzesień-paź. 57—¼—57, paźd.-list. 54—¼ płc., list.-grudz. 53 nomin., kwiec-maj 52—¼ tal. płc. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 45—52 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 30—33 tal., 30½—32 tal. płc., na bieżący mies. 31¾—32, sierp.-wrz. 27½—¾ płac., wrzes.-paź. 26¾ nom. paźdz.-list. 25¾ tal. płac., kwiec.-maj 26 tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 58—68 tal., towar średni 63½ tal. płacono. Rzep: 1800 funt. 82 tal. płc. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11 1/24—⅓ tal. płac., na bieżący miesiąc, sierp.-wrzes. i wrzesień-paźdz. 11¼ płac., paźdz.-listop. 11½ tal., listop.-grudz. 11½—⅜, kwiec.-maj 11½ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 13¾ tal. żądano. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 23 1/12—¼ tal płc., ze szpichrza 22¾—⅞ tal płac., na bieżący mies. i sierp.-wrzes. 21¾—22 płc., wrzes.-paźdz. 21 13/24—⅞ płac. i żąd. ¾ płac., paźd.-list. 18⅞—¼ płac. list.-grudz. 17 1/12—5/24 płac. i żąd. ⅛ płac, kwiec. maj 17¼—⅛ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 21 sierpnia.

Żyto 2000 funt., ceny wyższe; na sierpień 57¼—58—57¾, sierp.-wrzesień 53½—54, wrześń-październik 51½—52, październik-listopad 49½, listop-grudz. 48¾—49, kwiecień-maj 48¼—½ tal. płacono Pszenica: na sierp. 82 tal. żąd. Jęczmień na sierp. 52 tal. żąd. Owies na sierp. 44 tal. żąd. Rzep na sierpień 92½ tal. żądano. Oléj rzepiowy, obrót mały, wypow. 100 cent; w miejscu 10¾ tal. żąd., na sierpień i sierp-wrzes. 10⅔ żąd., wrzesień paźdz. 10⅔ płc. i żąd., paźdz-listop. 10⅝ żąd. ¾ płc., listopad-grudzień 10 23/24—11 1/12 płac. i żąd., grudz-styczeń 11 płc. i żąd., kwiecień-maj 10¼ tal. żąd. Okowita: ceny wyższe, wypowiedz. 10,000 kwart; w miejscu 22 tal. żąd., 21¾ tal. płac., na sierpień 21½ żąd., sierpień-wrzes. 20¾, wrzesień-październ. 19 5/12—½, październik-listopad 17½, listopad-grudzień 16¼ płac. kwiecień-maj 16½ tal. żądano.

Łubin, bez ofert.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	100—105	95	90—93	za szefel.
„ żółta stara	95—101	94	90—92	
„ „ nowa	93—95	91	87—89	
Żyto	74—76	71	65—68	
Jęczmień nowy	53—56	51	47—49	
Owies stary	34	32	30	
„ nowy	32	31	30——	
Groch	73—75	70	65—68	
Rzep	188	178	168	
Rzepik zimnowy	185	175	165.	

Giełda warszawska, 20 sierpnia.

Listy zastaw. 100 rubl. 73½ płc. — Oblig. skarb. (rs. 100) — żądano. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płc. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 54½ żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) 113½ płc. — Listy likw. (4%) 58½ płac. 59 żądano.

Oferta pieniędzy.

Osoby handlem się trudniące i prywatne mogą zaciągać pożyczki i blanco-kredyty każdéj wysokości bez pośredników po 3—5 pct. prowizyi na hipoteki, inwentarz, polisy asekuracyjne, towary, obligi, weksle i za każdém innem bezpieczeństwem najkorzystniéj u „Credit Office“ 31 Valentine Road N. E. — London E. (założone 1854). Zgłoszenia się w listach fran. [4862].

Aukcya mebli itd.

Z powodu translokacyi sprzedawać będę publicznie w **poniedziałek dnia 26 sierpnia** rb. przy **Lipowéj ul. No. 4 b**, na I piętrze rano od 9 godziny najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę meble pańskie, składające się z **biurka cylindrowego, serwantki, szaf, kanap, fotelów, łóżek, stołów, krzeseł, zwierciadeł, obrazów, porcelany, szkła**, rozm. **sprzętów domowych o gospodarskich** itd.

Rychlewski,
[4888]. król. komisarz aukcyjny.

Dnia 10 września
Ciągnienie III klasy
król. pruskiéj loteryi rządowéj

do którego **na mocy prawnéj koncesyi** sprzedaje i rozsyła losy dla **nowo wstępujących graczy**

1/1 1/2 1/4 1/8 1/16 1/32 1/64
55 tal. 27½ tl. 13½ tl. 7 tal. 3½ tal. 2 tl. 1 tal.

wszystko na drukowanych losach udziałowych, za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy

handel papierów krajowych
M. Meyera w Szczecinie.
prawnie upoważniony do sprzedawania losów udziałowych do król. pruskiéj loteryi klasowéj.

NB. W przebiegu ostatniéj loteryi padły do mego debitu 100,000 tal., 40,000, 15,000, 10,000 i 5000 tal. [4819]

Lekcye w **krawieczczyznie damskiéj** udziela gruntownie [4873]
Raczyńska,
Poznań, Jezuicka ulica No. 5/6 I piętro.

Pierwszą przesyłkę
węgierskich winogron
odebrał [4892]
Izydor Appel, ul. Podgórna 7.

Oléj do skór,

o którego znakomitéj skuteczności posiadamy już wiele świadectw, jest
najlepszym środkiem
do konserwowania i do nadania giętkości wszystkim gatunkom skór, jak uprzęży, rzemieniom trybowym, skórze powozowéj, obuwiu itd. a dostać go można w wyrobie prawdziwym w (⅔) but. po 10 sgr. wraz z przepisem użycia (10 but. 3 tal.) tylko z
[4471.] apteki **Elsnera.**

Aukcya pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **piątek 23 sierpnia** rb. od 9 godziny rano w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy 1**, najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę rozmaite **ubiory, bieliznę, sprzęty domowe i kuchenne, dubeltówki,** daléj z powodu translokacyi pańskie meble, jako to: **mah. szafy** do **bielizny i rzeczy, biurko cylindrowe, stoły do pisania, kanapy pluszowe i inne, komody, stoły, krzesła, zwierciadła, łóżka** itd. o godzinie 12½ **bryczkę,** jako téż partyą **starych desek.**

Rychlewski,
[4887] król. komisarz aukcyjny.

Obwieszczenie.

Wszystkich tych, którzy sobie roszczą jakie pretensye do zmarłego śp. Księdza **Szymańskiego**, Dziekana i Proboszcza w **Kostrzynie**, wzywa się niniejszém, aby się z swemi pretensyami do ***dnia 15 września rb.*** do niżéj podpisanych egzekutorów testamentu zgłosili, a to pod uniknieniem prekluzyi. Również i tych, którzy są zmarłemu śp. księdzu Dziekanowi Szymańskiemu coś winni, wzywamy, aby pod uniknieniem procesu także do 15 września rb. u podpisanych z należytości uiścili się. (4895)

Kostrzyn, dnia 19 sierpnia 1867.

Egzekutorowie testamentu.
Ksiądz Kurowski, Proboszcz w Grodziszczku p. Neklą.
Koszczyński, Nauczyciel w Kostrzynie.

Do wszystkich na płuca chorujących.

Podpisany czuje się być obowiązanym do zwrócenia uwagi wszystkich na płuca cierpiących na dra Duroget'a **meksykańską herbatę balsamiczną.** Cierpiał on od lat czterech na płuca, leżał pół roku w łóżku i za radą znakomitych lekarzy szukał daremnie pomocy u wód znakomitych Niemiec południowych a w klinice p. dr. **Angelsteina** jako téż od p. prof. **Traubego** mógł tylko odebrać radę, aby kuracyą kąpielną nadal odbywał w Reichenhall, czego mu nie dozwalały jednak stósunki jego handlowe; po daremném użyciu wszystkich możliwych lekarstw uciekł się wreszcie do dra Duroget'a herbaty balsamicznéj, która po krótkiém użyciu sprawiła natychmiastową ulgę i zwróciła mu nareszcie zwyczajne jego zdrowie, siłę i cerę dobrą. Poświadcza to niniejszém publicznie i wiarogodnie gwoli publicznéj dla wszystkich towarzyszów cierpienia wiadomości.

C. Abel w **Berlinie**, Stallschreiberstr. 63.

Dr. Duroget'a
meksykańskiéj herbaty balsamicznéj

w paczkach po 1 tal. dostać jedynie można w gatunku prawdziwym przez wyłączny skład na Europę **W. Bernhardi'ego** w **Berlinie**, Jakobskirchstrasse 10, a zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za frankowaném przesłaniem pieniędzy. [4846.]

Kupno dóbr rycerskich. [4894]

Celem **natychmiastowego kupna** poszukują się:
Dobra rycerskie mianowicie z **wielkiemi borami.**
Wypłacane być mogą **zaliczki 40,000 tal., 80,000 tal., 150,000 tal., 300,000 tal. aż do 800,000 tal.**
Tylko **sprzedających z pierwszéj ręki uprasza się, aby opisy dóbr rycerskich przesyłali do administratora własności gruntowych miasta głównego Berlina, kandydata kameralów Hermanna Jüngling w Berlinie** Mohrenstrasse **58.**

Co tylko wyszło:

Szczeble do Nieba

czyli

Zbiór Pieśni z melodyjami

w kościele rzymsko-katolickim od najdawniejszych czasów używanych,

uskuteczniony przez

Teofila Klonowskiego,

Nauczyciela przy król. katol. nauczyc. Seminaryum w Poznaniu.

2 tomy 13 tal. 10 sgr.

Dzieło to znakomite, jakiém żaden inny naród pochlubić się nie może, posiada teraz piśmiennictwo polskie kompletne i tuszę, że na silne poparcie ze strony światłéj publiczności liczyć powinienem, mianowicie ponieważ koszta nakładu bardzo wielkiego wymagały kapitału. Dzieło to pomnikowe winno się znajdować przy wszystkich kościołach, we wszystkich szkołach, w każdym domu, w którym muzyką się zajmują. — O celu dzieła tego pozwolę sobie przytoczyć następujący wyjątek z przedmowy:

„Starałem się zaś głównie o to, abyśmy Pieśni nasze ojczyste mogli mieć w ich nieskażonéj tj. sielskiéj, dziewiczéj prostocie, zachowując im zatém charakter ludowy, a tak chciałem, by były, jak słuszna, wiernie odtworzone, nie zaś przetworzone, pierwotworne, nie zaś potworne. Chcąc przy tém zbiór niniejszy uczynić jak najdogodniejszym i jak najpraktyczniejszym, rozłożyłem pieśni w nim objęte na cztery głosy do grania lub téż do śpiewania, na głosy mięszane lub téż i nareszcie głosy męzkie; dodałem zastósowane do nich (tematyczne) preludyje i przegrywki czyli właściwie wiązadła, układ palców, a oprócz całego tektu każdéj pieśni znajdzie grający lub śpiewający w téj publikacyi, ile, że suche tylko uczenie ich na pamięć wcale dziś już nie wystarcza, streszczone objaśnienia pod względem: artystycznym, biograficznym, dogmatycznym, etymologicznym, historycznym, liturgicznym itd.“

Ludwik Merzbach.

Podgórna ul. 7 na I piętrze są dwa pięknie umeblowane pokoje do wynajęcia. Bliż. szczegóły na I piętrze na prawo. [4896]

Ogłoszenia gospodarskie itd

Nieżonaty **rządzca** szuka od 1 października rb. miejsca w **Królestwie Polskiém.** Upraszam o nadesłanie ofert pod lit. **S. T. do Ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.** [4993]

Dobry **kucharz** znajdzie natychmiastowe umieszczenie pod korzystnemi warunkami. Gdzie? wskaże eksp. Dzien. Pozn. [4891]

Dominium **Górowo pod Gnieznem** potrzebuje **pisarza gospodarczego.** Dobre świadectwa lub osobiste przedstawienie się będą uwzględnione. (4784).

Plan większego dworu wiejskiego, kompletnie z wszelkiemi rozmiarami na stopę krajową obliczonemi, przez jednego z najsłynniejszych architektów angielskich robiony, jest na sprzedaż za cenę **100 talarów.**

Gdzie, dowiedzieć się można w administracyi Dziennika Pozn.

Pompa i **lokomobila** zaniechanéj kopalni węgla **Dołęga** jest do sprzedania.

Warunki poda na frankowane lub osobiste zapytania dominium **Szamotuły.** (4788).

Prawdziwe **żyto hiszpańskie** podwójne po 3 tal. szefel., prawdziwą **pszenicę sandomierską** po 4 tal. szefel poleca **do siewu** Dom. **Gołaszyn** p. **Obornikami**; uprasza się o rychłe zamówienia fr. [4867]

Restitutions-Fluid.

Kto sobie życzy mieć takowy **niefałszowany**, raczy się zgłosić do Składu płócien i bielizny p. **Kamieńskiego** w Poznaniu.

K. Simon, wynalazca Fluidu restytucyjnego i opartéj na nim metody leczenia. [4897]

Wyżeł, mający 10 miesięcy, z pięknéj rasy (Zwejnos), oraz mały **wyżełek** z tejże rasy, jest do nabycia u **A. Szlachetki** w **Turwi** pod **Kościanem.** [4884]

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.